

1035

MARIA CZANERLE

„HRABIANKA”

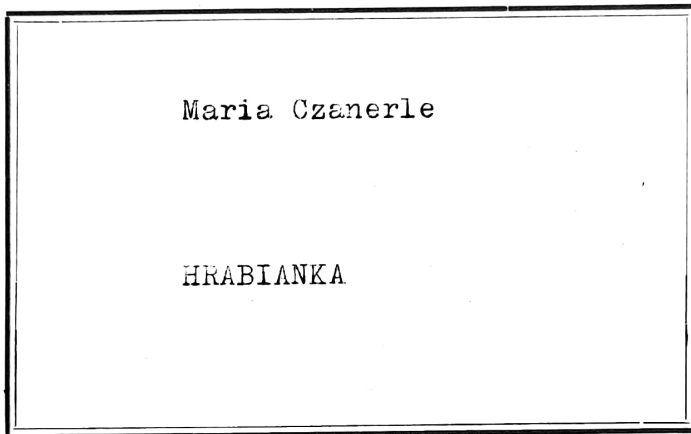
GTIL

Stow. Aut. „ZAIKS”

AGENCJA TEATRALNA I LITERACKA P. W. P.
AGENCE THEATRALE ET LITTERAIRE P.W.P. AUPRES DE LA ZAIKS
WARSZAWA, ŚNIADECKICH 10 TEL. 8-56-00 ADRES TEL. ZAIKS-WARSZAWA

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipotečna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

1035



Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży.
Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopiować, ani też puszczać
w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu
w Polsce można uzyskać wyłącznie

w Stowarzyszeniu Autorów ZAIKS

Warszawa

ul. Śniadeckich 10

HRABIAŃKA

~~/tytuł tymczasowy/~~

edio- farsa
episeme
frzez
arie
anerle

O s o b y:

Kosłowski Anstol
Kosłowska Aldona
Rozoo
Julia
Anelcia
Chiopta
1 pedagog
2 "
3 "
4 "
1 chłopiec
2 "
1 dziewczyna
2 "
Murarka
Murarz
Dziennikarz

8k
10u

osobnic
iz. francuskim
ento w butelkach
T1 (1962)

Maria Cianerle
ul. Kozia 5 m. 93

Adres: Warszawa,
ul. Kozia 5 m 93

Tel. 60140

Odsłona pierwsza

Przygoda z hrabienką rozgrywa się w pokoju jadalnym w parterowej willi państwa Kozłowskich. Willa przylega do ulicznego chodnika, co łatwo zauważyć przez wielkie z ostreńców części złożone okno, do którego często zaglądną przechodnie. Prócz okna, które gra tu ważną rolę, musi być jeszcze portret anioła zawieszony tak, żeby go widzieć mogły osoby stojące na ulicy.

Poza tym urządzenie jest raczej nowoczesne, stół, krzesła, stolik do kawy, kozetka, no i kredens stołowy dla ułatwienia Amelci jej krzątania. W pierwszej odsłonie potrzebne będzie jeszcze radio, w drugiej drabina.

Akcja odbywa się wczesną jesienią, pogoda cały czas dopisuje, okiennice mogą pozostać otwarte. Natomiast w domu państwa atmosfery jest raczej burzliwa, co się tu widać niedobrego daleko, skoro państwo zamierza udać się na poobiedni odpoczynek, nie mogą słuchać nieprzyjemnej rozmowy, jaką od wielu godzin prowadzi. Nawet Amelcia, która wszelką sprzątnęła ze stołu, ma już tej rozmowy dosyć.

Amelcia A państwo to w kółko o Ronciu, jakby paniesz nie daj
 Może umark.

 A Roncio wyczułnie się kocha. Czy teraz zabroniono się kochać?

Kozłowska Amelcia nie może tego zrozumieć.

Kozłowski Amelcia nie musi wszystkiego rozumieć.

Amelcia / włącza radio / Kawaze lubliam rozumieć, kiedy państwo ze sobą rozmawiali. U państwa to jak w teatrze. Raz się jedno odzwie, raz drugie, o coś się na niby ^{po}króci i taki podejma, rejuwach, jakby się naprawdę rozchodziło o rzeczy warte zachodu. Państwo to zawsze jeńskie, stare czy nowe, zabawić się ich gadaniem można a przejmować się nie ma czym.

Radio ...dalek, w których niezmiernie obszary wszechświata staną otworem przed nieskafkami ziemi. Podróż całowielka na księżyc, Wenus i Marsa jest już tylko kwestią czasu.

- Kozłowski /wyłącza gwałtownie radio/ A mój syn poleciał na hrabiankę.
- Anelcia Jak istać to wysoko. A sioto chociaż niemodno, dalej się świeci.
- Kozłowska Anelcia zaparzy herbatę. Od godziny czekamy na herbatę! Czy nie mógłbyś, Anetolu, usiąść?
- Anelcia Zaparzyć można, ale deseru nie będzie. Za babka, co ja pani kaszka upiec, wcale nie może się podnieść. Wczoraj przykryłam pani szlafrokiem, dzisiaj dodałam ^{pana} kaszku kożuszek i wie pani ile urosło? Dwa centymetry. Przed wojną to by taką drożdżownię zaaknęto, a właściciel by posiadał a torbasz. A dzisiaj dyrektor dostaje premię, bo zamiast kupować pięć deko, ludzie kupują piętnaście. /Wychodzi do kuchni/
- Kozłowski W kogo on się wiał? Co on ma wspólnego ze mną? Czy może taki ojciec jak ja mieć takiego syna jak on?
- Kozłowska Zapewniam Cię, Anetolu....
- Kozłowski Ja całe życie służyłem postępowi, a on chce zawrócić koło historii. Syn procesa Kozłowskiego uciekł z hrabką białką. To jest historyczny absurd. Jak nie mógł postąpić mój syn.
- Kozłowska Nawet sąd by nie miał wątpliwości. Kontakt czasaki macie całkiem podobny.
- Kozłowski Ważne jest to, co pod czaszką. On nie ma ani jednej myśli podobnej do mnie. Skąd on wiał takie poglądy? Kiedyś go pytam: Dokąd idziesz, Romeo? Nie wie, powiada. Nie mam określonego celu. Nie idę po linii uchwiał, jak ty.
- Kozłowska Powinieneś wywrzeć wpływ. Masz taką piękną biografię.
- Kozłowski Gdybym mógł, zabrałbym mu swoje nazwisko. W naszym przewodownictwie ojciec odpowiada za syna. W dokumentach ^{ty} pisze: Romeo Kozłowski syn Anatola i na tym się zwykło opierać zaufanie albo brak zaufania do człowieka. Przynajmniej w pewnym stopniu. A czy ja mogę świadczyć o moim synu? W razie czego nie ja o nim, ale on będzie świadczył przeciwko mnie.
- Kozłowska A czy ty świadczyłeś o swoim ojcu?
- Kozłowski Ja swojemu ojcu przeciwstawiłem postęp, a mój syn mnie przeciwstawił hrabiankę. W naszych czasach hrabiankę!

- Kozłowska Czy nie przesadzasz, Anatolu. A cóż to takiego złego?
- Kozłowski Biografia sepulta, majątek w przeszłości, a na przyszłość nie wiadomo, co.
- Kozłowska Tak było kiedyś. A teraz arystokracja zajmuje nawet odpowiedzialne stanowiska. W wydawnictwie "Ciepłota i Wiedza powszechna" ksiądz Sangusko jest redaktorem biblioteki społecznej i bardzo go sobie chwala. Ma wyśmienite kwalifikacje. Podnosi prestiż instytucji. Hrabianka w rodzinie to bardzo korzystna transakcja.
- Kozłowski Nie dla mnie. Jestem w tych sprawach tradycjonalistą i wolę nie ryzykować.
- Kozłowska Stawiając na hrabiankę, nawiązujesz do narodowych tradycji. Arystokracja miała swoje bezsporne zasługi.
- Kozłowski Całe życie interesowały mnie grzechy arystokracji, a nie jej zasługi.
- Kozłowska Po przedtem się z arystokracją walczyło, a teraz się ją przyzwaja. Jak myślisz, czy ta hrabianka Kama jest bogata?
- Kozłowski A skąd bogata? Pewnie jakaś skankrutowana szlachta feudalna. Władziciele ruin i wspomnień. Pradkowie mojej synowej batowali feudalnych chłopów, a ja brałem udział w reformie rolnej.
- Kozłowska A ta biedna panna, Anatolu, którą kiedyś dla mnie raziłeś, czy była z prawdziwej arystokracji?
- Kozłowski /zirytowany/ Z prawdziwej, czy z nieprawdziwej, to nie ma nic do rzeczy. I proszę cię.... napiłbym się chętnie herbaty.
- /Wchodził murarska para-chłopiec i dziewczyna w murarskich kombinazonach/
- Murarz Z biura rozbiadowy budynków miejskich. W ramach Komitetu Urbanistyki. W sprawie nowego projektu.
- /Podaje prasowowi papierek/
- Kozłowska Co to takiego, Anatolu?
- Kozłowski O ile dobrze rozumiałem....
- Murarz Rozchodził się o to, żeby dźwignąć miasto w górę. Tam, gdzie fundamenty się nadają. Państwo zobacz, jakie ściany. /Wierzy grubość ściany/ Dziesięć tomów encyklopedii powszechnej.
- A u państwa trzy osoby. Grzech czyli niewykorzystanie rezerwy.

- Murarka Absurd oczywisty. Na takich ścianach można zbudować trzy piętra. Co najmniej piętnaście izb. Przy nowoczesnym zagęszczeniu około stu lokatorów. Nie licząc ludzkiego przychódka, psów, kotów i innej domowej zwierzyny.
- Murarsz Mieszkanie przeznaczono dla chłopów. W ramach urbanizacji siły roboczej. W Komitecie powiedziano, że pan prezes napewno poprze. Prezes Kozłowski - powiedziano - jest zawsze po stronie postępu.
- Kozłowska Nie maszyna głowami, Anatolu, zacznij kwilić proszki. Czy to się nazywa postęp?
- Murarka Pani prezesowa kwestionuje? Kłówa trzody chlewnej nieści się w pianie państwowym.
- Kozłowski Nie wtrącaj się, moja droga. Ja oczywiście rozumiem....
- Murarsz Izajętyś eskoci młodzieńczej. Aby było taniej i szybciej.
Na starych fundamentach nowe kondygnacje. Coraz wyżej i wyżej.....
- Kozłowski /porwany entuzjazmem/ Coraz wyżej, coraz dalej, gdzie się białe słońce pali, co raz wyżej, coraz więcej, będzie pięter sto tysięcy.... Pamiętaj, Alamo, ten wiersz!
- Kozłowska To jest dom twojego ojca, Anatolu. Wybudował go dla własnej rodziny.
- Murarka /pózesuje Engelsa/ Czy to ten staryszek na portrecie?
- Kozłowski To jest Engels. Fryderyk Engels.
- Murarka Podobny do Darwina. Darwin także zajmował się reedukacją ludzkiego gatunku. Państwo będą mieli piękne sadzisz. Plan rekonstrukcji wiąże się z planem reedukacji. Złoty się kółka lokatorskie z prelekcjami, rewizjami lokalnymi, sankcjami i akcją uświadamiającą.
- Murarsz We poddaszu świetlica z telewizorem. Państwo także skorzystają. To pójdziemy powiedzieć w Komitecie, że pan prezes popiera.
- Kozłowski Najgorzej, na się rozumieć. Młodzież doskonała projekty starych, odbiera niebu przestrzenie, otwiera perspektywy toruje postępowi drogę.... i ja miałbym być przeciwny? /para murarska wychodzi/.
- Kozłowska Takie nieszczęście, Anatolu. Powinieneś służyć reklamacje

- Kosłowski Co za węganiała młodzień. Gdyby nasz syn był taki!
- Kosłowska I co ty teraz poczniesz. Coś przecież trzeba zaradzić.
- Kosłowski Bójdę się zastanowić. /w drzwiach do sąsiedniego pokoju- z entuzjazmem/ To jest dalszajszna młodzień /wychodzi/ /Schodzi Anselcia, za nią Chłopka ze sporym koszem pełnym rolnych produktów/
- Anselcia Przejechała pani jajowarka. Powiada, że ostatni raz przyjechała z towarem. Przenosi się z córką do miasta. Słyszysz pani coś takiego? Dla mnie to koniec świata.
- Kosłowska /jeszcze pod wróceniem sceny z murarzem/ A krowa? Co zrobicie w mieście z krową? A świniaki i ptactwo domowe? Myślicie, że się zalećci w mieszkaniu! A co to nikt nie pozwoli. Zakazy, rewizje lokalowe, akcja uświadamiająca. Niech się was nie wydaje, że można tak komuś nad głowę. Kasienki nie są dla świa. Posuwają komitety obrony lokatorów. Ja pierzase stoję na czole.....
- Chłopka Paniusia niepotrzebnie stęka. My tylko we dwie z córką. Gospodarkę całą się sprzeda. Córka obdasi w mieście do szkoły, do tej pory płaciłem za kwatery. A syn ukonczył inżyniera i dzieli się z nami zarobkiem. To poco ja sama będę na wsi. Stara jestem, sił do roboty nie staroży. To się syn wystarał o przydział. Obiecali, że dadzą na dzień.
- Kosłowska Anselcia przyjdzie towar, a ja zaraz wózę. /wychodzi/
- Anselcia /konfidencjonalnie/ Państwo mają kłopoty. Panice się gdzieś zapodział.
- Chłopka Pan Romeo? O laboga! Może być jakie nieszczęście.
- Anselcia Jakże tam znova nieszczęście. Znieśli sobie hrabiankę. A państwo to zamiast być radzi, wyrzekają jak na nieszczęście. Niech pani sama powie czy dawniej by się kto zmartwił, jakby syn zapoznał hrabiankę?
- Chłopka Taki przyjemny panice, chociaż trochę dalszoży. Rynało, kiedy przyjeżdżę, pan Romeo przychodzi do kuchni i tak zaczyna rozmowę....
- /wchodzi Romeo/
- Romeo I jak tam, proszę panią, przedstawia się dola chłopca.
- Chłopka Dziękuję panicezowi. Niczego.
- Romeo Mówią, że była ciężka, a teraz stała się lekka.
- Chłopka Poprawiło się na wsi, nie można powiedzieć.

- Romeo A pani osobiście czy odczuła zmianę ciężaru swojej doli?
- Chłopka Jak by to paniosowi wytłumaczyć....
- Romeo Całkiem wyuczajnie. Weźmy dla przykładu ten kosz pełen produkcji rolnej /podnosi dla przykładu kosz/ Wieszego sobie. Ze dwadzieścia kilo waży. Czy w epoce ciężkiej doli ciężar kosza, który pani była zmuszona dźwigać do miasta, był kilkakrotnie większy?
- Chłopka Kosz jak kosz. Zabiera się tyle, żeby się opłaciło. Przed wojną kolej także była droga.
- Romeo Więc zmienił się ciężar gatunkowy jajek? /Bierze z kosza jajko/ Pewnie kury sędziały niższy poziom społecznej świadomości. A krowy? Czy próbowały uprawiać sabotaż, wieżdząc koszu zawozi pani wyrzoby mlecznej produkcji? /co mówiąc wskazuje na znajdujące się w koszu wyroby mlecznej produkcji/
- Chłopka Panios sobie żartuje.
- Romeo Nie śmiałbym z pani żartować. W naszych podręcznikach uczą, że pani jest najważniejsza. Żartować z pani, to obrażać historię narodu. O pani przodkach napisano trzy czwarte polskiej historii Polski. Nie powiodło się nam w przeszłości, bo pani przodkowie nie zajmowali się polityką. Zamiast się bawić w sejmach Rzeczypospolitej i robić szablasto na wojnach, grzebali się w ciężkiej doli i robili cepani na polsku. To był błąd historyczny. A pani w dalszym ciągu przywozi jajka. Toczy się pani w kolejkach zamiast zasiadać w parlamencie. Pani nie wyciągnęła historycznych wniosków. Jeśli pani nie przestanie przywozić jajek, to ja przestaną się uczyć historii. /Wychodzi/
- Amelcia Romeo jest trochę poxyłony, ale to nie jego wina. On by chciał, żeby się wzięło zgodzisko, a jemu się wzięło nie zgodza. To on z pretensjami do wszystkich. Myśli pani, że ze mną inaczej? /Naśladuje Romeo/ "Amelcia jest przetykion najlepiej usytuowanym. Z wszystkimi przetykami toczy się walkę, a Amelcię się nawet popiera. Amelcia jest nielegalną podporą nieoficjalnej plutokracji". Nauczam się na pamięć, widzi pani, bo tak uczenie powiedziane.
- /Wraca prezescowa/

- Kozłowska Czy już się Amelcia policożyła?
- Amelcia Jaszcze nie ze wszystkim do końca. To może już w kuchni się wykoży. Dwadzieścia jajek, litr śmietany, może se dwie kurczaki...
- Chłopka Kurczaki przawiozę jutro. Żrana ma być w urządzie. Na jutro obiecali dać nasas.
- Kozłowski /Amelcia, Chłopka i Prezesowa wychodzą do kuchni. Drzwiemi z przeciwnej strony wchodzi Prezes/
/Jeszcze wzburzony po rozmowie z żoną/
Powiedziałem, że nie będę się wojnował z prochudzą. Nie będę się sprzeciwiał wprowadzeniu chłopów do miasta. I nie będzie mi to przeszkadzało, że nade mną zamieszkuje chłopci.
Nie mogę ratować żony przed chłopami, kiedy muszę ratować syna przed hrabianką.
/Przystaje przed portretem Anglesa i chwilę patrzy jakby oczekiwał potwierdzenia/Znasz się na tym, to powiedz. Mam rację czy nie mam racji. Sam byłeś także szlachcicem, to musisz się znać na problemie.
/Lecz portret milczy. Wtedy Prezes zdejmuje Anglesa, kładzie go na stoliku i odwołania wiszący pod Anglesem tej samej wielkości portret swojego ojca. Do portretu ojca: /
A może to twoja sprawka, staruszku? Powiedziałeś mi kiedyś: życzę ci, żeby twój syn postąpił z tobą tak samo, jak ty postąpiłeś ze mną. Powiedziałem ci na to: Mój syn nie będzie miał żadnego powodu, żeby tak ze mną postępował. Nie będzie miał mi nic do zarzucenia. Zawsze się starałem tak żyć, żeby mój syn nie miał mi nic do zarzucenia. A on się tak zachowuje, jakby był twoim synem a nie moim. W każdym razie bliżej mu do ciebie niż do mnie. Czy wiesz jak wyglądają nasze rozmowy? Trudno nawet naswać rozmowom, bo on w tym bierze udział pasywny. On się nigdy nie angażuje. Siedzi albo stoi i patrzy, gładzi głazem poza siebie, poza mnie, poza portret, który przykrywa ciebie, poza dom, w którym mieszkamy... A właściwie nawet nie patrzy i nie słucha, tylko się boczy. Stoi bo-

kien do wszystkiego, nie biorący udziału a krytyczny, jakby coś mógł powiedzieć a nie chciał, jak odbiornik wyłączony z kontaktu.

Myślisz pewnie, że on się buntuje, jak ja się kiedyś buntowałem. On po prostu jest w opozycji. Mój program mu nie odpowiada, ale własnego nie stworzył. Ale po co ja ci to mówię? Nie byłem nigdy psychologiem. Może się na nim nie poznałem. Może ty go lepiej zrozumiesz. Proszę cię bardzo, posłuchaj./ Wejście z widowni wchodzi Romeo, jakby przypadkiem, nonchalantcko, odniechęcenia, nie zwracając uwagi na ojca/

- Kozłowski Dobrze, że przyszedłeś, Romeo. Chciałem z tobą porozmawiać.
- Romeo /beznamiętnie/ Tak. Ściągnę się, że mam obowiązek cię słuchać.
- Kozłowski Mówisz tak, jakby ten obowiązek ci ciążył. Musisz przyznać, że nie należę do ojców, którzy nadużywają zaufania swoich dzieci.
- Romeo Nie znam się na ojcach. Znam tylko jednego ojca, a ten jest podobny do ciebie. Jeżeli ty jesteś podobny do innych ojców to wszyscy ojcowie okażą się podobni do ciebie.
- Kozłowski Mam tylko jednego syna, Romeo...
- Romeo Czemu? Mogłeś mieć dwunastu jak Hiob. Masz taki biblijny styl.
- Kozłowski Czemu starasz się być cyniczny wbrew własnej naturze? Byłeś kiedyś uczulonym chłopcem, Romeo. Pamiętam, jak płakałeś kiedy umarł człowiek, którego mieliśmy za przyjaciela. A teraz.... czasem myślę, że nawet na swoim pogrzebie nie napałaczysz.
- Romeo /wzrusza ramionami/ To twoja wina, że wtedy płakałem.
- Kozłowski I ja także płakałem. Wszyscy, którzy go znali, płakali.
- Romeo A potem mówiliście, że nikt go nie znał. I nikt się do niego nie przyznawał.
- Kozłowski To była trudna sprawa, Romeo. Bardzo trudna. A ty byłeś wtedy dzieckiem. Nie mógłbyś tego zrozumieć. Nie oczekiwalem cię nigdy. Czy masz mi coś do zarzucenia?
- Romeo Wzrusza ramionami znudzony/ Powinieneś być pójdź na teologię.

- Kozłowski Czeau, Romeo?
- Romeo To lubisz powieści
- Kozłowski Lubię szczerotę. I myślę, że na nią zasłużyłem.
- Romeo /ziewa/ Nie smasz się na szalonych. Od tego są urzędnicy, żeby oceniać i premiować takich jak ty.
- Kozłowski A na czym ty się smasz, Romeo?
- Romeo Na niczym.
- Kozłowski Czy nie cię naprawdę nie interesuje? Tyle jest pięknych dziedzin godnych zgłębienia. Astronautyka, cybernetyka, kosmologia, rakiety kosmiczne, mechanika precyzyjna, fizyka atomowa... Czy nie interesuje cię wspaniały rozwój techniki współczesnej?
- Romeo Nie. Wolałbym być w czasach pojazdów konnych, kiedy nie było jeszcze traktorów.
- Kozłowski Czeau, Romeo?
- Romeo Te traktory psują mi czyste obrazy duszy polskiego chłopca. Traktory powodują inwazję elementu wiejskiego do miast i psują skalei czyste obrazy duszy polskiego robotnika. Lubię czyste obrazy i krajobrazy. Mechanizacja psuje czystość.
- Kozłowski Jesteś bardzo racjonalny. Romeo. Skąd do ciebie takie wsteczne poglądy, mój synu?
- Romeo Nie wiem. Może po dalačku. Zdaje się, że był niepodobny do ciebie /patrzy na portret dziadka/
- Kozłowski /pojedynawczo/ To prawda, że nie wkładałem cię w ojca. Różnica pokoleń. Gdyby mój ojciec urodził się w kilkadziesiąt lat później, kto wie, może i on...
- Romeo Może /ziewa/ Czy mogą już odejść?
- Kozłowski /marząco/ Albo, gdybyś ty się urodził kilkadziesiąt lat wcześniej... Z pewnością znaleźlibyśmy wspólny język. /z czułością/ Takbym tego pragnął, mój synu, żebyśmy znaleźli wspólny język....
- Romeo Pójdę go poszukać mój ojciec.
- Kozłowski /ciągle z myślą o znalezieniu wspólnego języka/ A literatura piękna, mój chłopce? Czy nie interesuje cię literatura piękna? W twoim wieku rozszytywałem się w klasykach. Czy lubisz klasyków, Romeo?

Romeo Nie mogę znaleźć z nimi wspólnego języka. Nie potrafią się dostosować.

Kozłowski A "quo Vadis"? A Maria Konopnicka? I omijam problemy społeczne. A piękno polskiej mowy, albo opisy przyrody? A Stefan Żeromski? Czy czytałeś "Ludzi bezdomnych"?

Romeo W spisie lektur dla jedenastej klasy.

Kozłowski Tam dopiero zobaczysz samosparcie, choć można mieć zastrzeżenia co do metody. Myśny się na tym wychowali. Nie tylko na tym. Mieliśmy stosunek krytyczny i twórczy. Reagowaliśmy z entuzjazmem i przekonywaliśmy nieprawidłowości. A wy, jak wy reagujecie?

Romeo Nauczyciele reagują. Objawiają dokładnie, jak trzeba reagować.

Kozłowski A wy sami? Czyta wy myślicie? Kiedy słuchacie przemówień mężów stanu, albo czytacie gazety, w których się pisze o problemach współczesnego świata?

Romeo Rozmawiam. Wczoraj na przykład w czasie akademii pomyślałem o piśmie "Biała" /kryt. Bajana/, która kosztuje trzydzieści pięćdziesiąt złotych. Wyśłałem, skąd wziąć pieniądze.

Kozłowski A o przyszłości? O zawołanie do przyszłości? Przecież człowiek to istota myśląca. Musi przewidywać, planować, szerzyć, realizować. W twoim wieku wiedziałem dokładnie, kim pragnę zostać. Miałem wytyczony kierunek, niepowolną linię działania, cel i rezultaty obliczone z precyzyjną dokładnością.

Romeo /zainteresowany/ Wiedziałeś już wtedy, że będziesz prezesem?

Kozłowski Wiedziałem, że będę naprawiał świat. Chciałem, żeby świat mojego syna był lepszy od mojego świata. Na tym polega postęp, mój synu.

Romeo Słyszałem.

Kozłowski Od kogo słyszałeś?

Romeo Nie pamiętam. Na wychowawczej albo na propedeutyce. A może na wychowaniu finansowym albo na przygotowaniu wojskowym. Gdzieś słyszałem.

Kozłowski A ty o swoim synu nie pomyślałeś nigdy? Co przekazałeś w spadku swojemu synowi?

Romeo Może rower albo komplet podręczników szkolnych. Jeśli ką nie wyjdą z użycia. Mam jeszcze patefon z płytami.

Kozłowski To pójdź, chłopcze i zastanów się nad tym, co ci powie-działem.

Romeo Dziękuję ci, ojczeco.

- Kozłowski Nie dziękuj. To mój ojcowski obowiązek.
Romeo Dziękuję, że mi pozwoliłeś odejść /wychodzi/
Kozłowski /do portretu/
wzidiesz. Tak wyglądają nasze rozmowy. I co ty na to?
Musisz przyznać, że miałeś ze mną zadanie w pewnym sensie łatwiejsze. Niedziękuję przynajmniej, czego po mnie oczekiwać. A ten.... Czy wiesz, co mi zrobił Romeo?
Uciekł z hrabiąnką. Ty tego nie potrafisz zrozumieć.
W naszych czasach z hrabiąnką. Choć moja żona twierdzi, że to podniesie mój prestiż. Nie lubię eksperymentów, zwłaszcza w dziedzinie socjologii. Noję już stare zasady, którym zazwyczaj to czym jestem.
Ale co cię to właściwie obchodzi?
/nagle zniechęcony, wiesz o powrocie Anglika na stare miejsce, zwłaszcza, że w sąsiednim pokoju usłyszał kroki żony/ Wchodzi pani Kozłowska/
Kozłowska Czy już się zastanowiłeś, Anatołiu?
Kozłowski /zostawiający/ Nad czym? Tak. Ciężko się zastanawiam.
Kozłowska Wiesz, co powie Anetcia? Ludzie prości mają tak lapidarny rozsądek! "Potrzeba mu po prostu dziewczyny"
Bardzo tak naturalna, a nikomu z nas nie przyszła do głowy. "Potrzeba ^{mu} dziewczyny" Czy to nie jest genialne odkrycie? /Kozłowski robi gest dezaprobaty/ Nie pominięś się śmiać. Freud w takich rzeczach twierdził to samo, co Anetcia. A Freud pozostał w tych sprawach najwyższym autorytetem.
Kozłowski Gdzie moja herbata? Anetcia i Freud. Głoszę temu prozorem o herbatę.
Kozłowska Zapomniałeś już, jak to było, kiedy sam miałeś sześć-ście lat.
Kozłowski Chciałbym o tym zapomnieć.
Kozłowska Czemu? Opowiadałeś mi kiedyś. Całkiem normalne zdarzenie. Dawniej wielu rodziców ułatwiało w taki sposób swoim synom trudności wieku dojrzewania. Nie było specjalnego problemu?
Kozłowski Właśnie, że był problem. Ty tego nigdy nie potrafisz zrozumieć.
Kozłowska Jeżeli nawet był problem, to teraz z pewnością go nie ma. Anetcia jest materialnie, moralnie i prawnie zabezpieczona. Należy do kręgu gospodyń domowych. Liga Kobiet osuwa nad jej świadomością, związek zawodowy stoi na straży jej interesów. Jest pełnoprawną jednostką społeczną, któ-

ra z własnego wyboru pełni zawód odpowiadający jej kwalifikacjom.

Kozłowski Nie rozumiem... Co ma do tego Amelcia?

Kozłowska Czy nie wydaje ci się, że jest jeszcze dość młoda, no i zapewne doświadczona.... Miała 16 lat, kiedy poszła do służby....

Kozłowski /Nie panuje nad sobą/ Zabraniasz ci. Kategorycznie zabraniam. Nie w moim domu. Rozumiesz? Nie w moim domu. I proszę, żebyś o tym więcej nie słyszała...

Kozłowska Zawsze byłeś idealistą. Można o tym nie mówić. Gdybyś miał trochę wyobraźni, że byś sobie wyobraził, że Romeo będzie znówu miłym i grzecznym chłopcem. Pamietaasz, jaki był jako dziecko? Jak aniołek. Wierzył w ojca i w matkę, wielbił nauczycielkę i nigdy się nie przeciwstawiał. W przedszkolu nie mogli się nachwalić. Wszystko zaczęło się od dojrzewania.

W średniowieczu mówiono, że diabeł wstąpił w człowieka. Próbowano diabła wypędzić...

Kozłowski Za pomocą Amelci. Nie, to niesłychane. Jego w moim przekonaniu trzeba wpiąć w świadomość. Ja się w te sprawy nie wtrącam /wychodzi/

Kozłowska /sama, bardzo z siebie zadowolona/ Zrobiłam to dawno. To była bardzo efektywna rozmowa.

/Wchodzi Romeo/, jak poprzednio w sposób uroczny/ jako, że scena będzie retrospektywna/

Dobrze, że jesteś moją dzieckiem. Chciałam z tobą porozmawiać. Jesteś już w takim wieku, mój synku, że dłużej nie możemy przed tobą ukrywać tajemnicy ludzkiej natury.

Romeo Czego?

Kozłowska Tajemnicy ludzkiej natury. Tak jest moje dziecko. Czy nie zauważyłeś w swoim organizmie ^{jakichś} (niepokojących zmian)? Wiesz chyba co mam na myśli.

Romeo Wiesz. Odrazu się domyśliłem. Nos. Miałem zupełnie mały z toraz taki kulfon.

Kozłowska Treba, żebyś był ze mną czulkim szachery, Romeo. Tylko matka może ci pomóc. W twoim wieku dzieci smieniają się w mężczyzn i kobiety. Jesteś już mężczyzną, mój synu.

Romeo /zadowolnie/ Mama zauważyła? A ja nie byłem pewny....

Kozłowska Czego moje dziecko?

/wymija ją/ Czy mama to kiedy zauważyła.

Kozłowska Mężczyźni w twoim wieku nieważą ^{wznie} (kłopoty). Powinieneś ustec

się zwierzyć, Romeo.

Romeo Właśnie, chciałem się ^{matki} poradzić. Mam pewne kłopoty.

Kozłowska Słucham się moje dziecko. Mów ze mną otwarcie. I liczę na
moją pomoc.

Romeo Chciałbym mieć komplet płyt Presleya. Kosztuje czterysta
złotych. Ojciec nie może zrozumieć.

Kozłowska /zawidziona/ To nie są takie smartwienia.

Romeo Pewnie. Dziewczęta też słuchają. Mówiła mama, że pomoże.

Kozłowska A co sądzisz o kobietach, Romeo?

Romeo /po chwili, którą odpowiednio wygrał/ Mogą być. Zależy.

Kozłowska /napiera/ Czy nie masz mi na ten temat nic więcej do
powiedzenia?

Romeo Nie przypominam sobie. Mama poczeka. Jak sobie przypomnę,
to wrócę. /zabiera się do wyjścia/

Kozłowska Nie odchodź. A o miłości.... czy masz wyrobione zdanie?

Romeo Jeszcze nie do końca. Ale robi się.

Kozłowska Twój ojciec miał w tych sprawach wiele rozsądku. Wtedy
nie kierował się zwierzęcym instynktem, ale miał na uwadze
dobry stan.

Romeo Ojciec jest przesadą, a ja.....

Kozłowska Twój ojciec miał także kiedyś sześćdziesiąt lat.

Romeo Naprawdę? Nie wiedziałam. I nie był jeszcze przesadą?
Zigę kim wtedy był?

Kozłowska Rozgadany chłopcom, który nie robił głupstw. Powinieneś
pójść w jego ślady, Romeo.

RomeoŻeby miał te czterysta złotych, to może. Ojciec ma
pieniądze i robi co chce, a mama mówi, żeby pójść w ślady..

Kozłowska Nie możemy się zrozumieć, Romeo. Chciałam cię wprowadzić w
życie.....

Romeo Mama zrobiła to sześćdziesiąt lat temu.

Kozłowska Miałam wtedy trzydzieści lat i byłam niewiedząca następstw
trzeba być w wieku twego ojca, żeby sobie w pełni zdać
sprawę z życiowych konsekwencji miłości.

Romeo Poczekał, jeśli mamy sobie żyć.

Kozłowska Pamiętaj synku, że konsekwencje miłości nie dają na sie-
bie czekać. Stąd się biorą najczęściej tragicznych wypad-
ków, samobójstw i niemowląt wrzuconych do kanału. Dawniej
pisało się o tym w kronice kryminalnej, obecnie się pisze
w "Przyjaciółce". Czy czytasz "Przyjaciółkę", Romeo?

Romeo Nie, tylko "Pszczelarza". O życiu seksualnym pszczoł. Bo

percepcji są bardzo precyzyjne.

Kozłowska Widać. A ludzie w okresach miłości zaniedbują się w pracy. Stracą się miłości, Romco. Właścicie przed naturą. A gdybyś się miał zdecydować, to się uprzednio zastanów.

Romco Praydę się musisz poradzić.

Kozłowska Zrobisz bardzo mądre, moje dziecko.

Romco I tatusia także.

Kozłowska Chodź, niech cię uściskam. Cieszę się, że tak się dobrze rozumiamy. /Osiąga go/ Jaką masz twardą brodę, mój malczki. I takie wypryski na twarzy. Powinieneś pójść do kosmetyczki. Urody nie należy zaniedbywać. Masz tu sto złotych na kosmetyczkę. Czy chcesz, żebym poszła z tobą?

Romco Pójdę sam. Salon kosmetyczny "Nanon Lencout" Bielarszewskiego 25 wejście z bramy na prawo /wychodzi/

Kozłowska /zadowolona/, po chwili: Anelciu!

/wychodzi Anelcia/

Kozłowska Czy poszła już ta pani jejowarka?

Anelcia Poszła. O krzeczciej odchodzi jej kolejka. Takim to się teraz powiodzi. Nie to, co mnie. A czy ona jest lepszy element? Ja także całe życie pracowałam fizycznie. A kto by mnie dał mieszkanie?

Kozłowska A po co Anelciu mieszkanie? Krzeczciej Anelcia mieszka.

Anelcia Jakbym miała mieszkanie, to bym wzięła państwową posesję. Jakbym miała mieszkanie, kto wie... mogłabym się jeszcze wyżyć. Krzeczcie taka stara nie jestem....

Kozłowska Anelcia? Chęć! Kobiety w Anelciu wieka z słodymi chłopcami się zdejają. Lepsze to niż małżeństwo!

Anelcia Kęzi to męzi?

Kozłowska Mówię, bo znam życie. Mężczyzna na prowadzenie saliety a mąż na prowadzenie wody. Anelcia weźmie pana profesora. Czy można mu cię zarzucić? Człowiek na stanowisku, s autorytetem. Rozwiązuje, decyduje, trzęsie. Ona się na wszystko. Na industrializacji, kooperacji i problemie młodzieżowym. Jest przewodniczącym komisji do spraw młodzieży. Złatwił problem emaligantstwa, przestępczości wśród nieletnich, alkoholizmu i rozpusty. Zdożył najlepszą statystykę w powiecie. O jego osiągnięciach pisał w gazecie. Ona się na młodzieży jak Anelcia na gotowaniu. A na własnym symn nie może się poznać. A jak Anelcia myśli, diacnego?

Amelcia A ja skąd wiem?

Kozłowska /poufnie/ No on nie potrafi zrozumieć potrzeb młodego chłopca.

Amelcia A pani skąd wie?

Kozłowska Mój mąż ma sześćdziesiąt lat, a syn ma szesnasto.

Amelcia To właśnie powinna się rozumieć. W tym wieku młody uczy się fruwać, a stary próbuje, czy jeszcze poleci.

Kozłowska /spróbując/ Amelcia to widać doświadczona.

Amelcia /nie zwraca uwagi na komplement/ Młody uniesie się wysoko aż do krawędzi, a stary porusza skrzydełkami i przycupnie na najbliższym krawacie. Wiesz coś o tym.

Kozłowska /zaniepokojona/ Amelcia coś wie?

Amelcia A pani to myślała, że co? Każdy patrzy po swoim i wiazi sprawy inaczej. Dla pani pan prezes to kto inny niż dla mnie. A dla pana ja także będę co innego niż dla pani. Pan prezes jest demokratą i dlatego ja dla pana prezesa nie jestem służącą tylko pomocą domową. Pan prezes jest obywatel jak się należy, dlatego będzie uważał, żeby pomocy domowej nie traktować inaczej niż się pomocy domowej należy. Nas się tylko zapomniał, ale wtedy ja mu przypomniałam.

Kozłowska /zbita z tropu/ Amelcia... swojego mężowi?

Amelcia Począłam kiedyś do pani męża, żeby mi wyrobił mieszkanie. Powiedziałam, że dla pana prezesa to jak dla mnie usmażyć kołacz. Powiedziałam, kaszka co trzeba, dwadzieścia lat w serwoizie i nigdy własnego kąsa. A pan prezes wysłuchał, jak trzeba i powiedział, że tu nie może. Nie może, bo nie wypada. Nie wypada, żeby pan prezes ułatwiał mieszkanie dla pomocy domowej.

Kozłowska /z ulgą/ Mój mąż musi się liczyć.....

Amelcia Ale przysięła kocha do wosa i pan prezes miał sprawę do Amelci. Przyszedł się pożalić na samotność. Mówił, że go nikt nie rozumie. To ja też nie chciałam zrozumieć. Powiedziałam, że nie wypada. Nie wypada, żeby pan prezes przychodził do pomocy domowej.

Kozłowska /nie dowierając/ Mój mąż do Amelci...

Amelcia A do kogoż? Do holenderskiej królowej? Pani to nic nie rozumie. Pójdę zaparzyć herbaty. /Wychodzi/

Kozłowska /przez chwilę sama, coś sobie rozważa/ Tacy oni są. /Wchodzi Kozłowski, jakiś zaszferowany i niepewny, jak winowajca/

- Kozłowski Wybacz moja droga, że tak się uniosłem.
- Kozłowska Nie zauważyłam. Z jakiego powodu?
- Kozłowski A ja myślałem.....
- Kozłowska Co myślałaś?
- Kozłowskiże zachowałam się zbyt brutalnie.
- Kozłowska Głupstwo. Nie warto o tym mówić.
- Kozłowski /s nadzieją w głosie/ więc nie mówiłaś.....z nią?
- Kozłowska Z kim?
- Kozłowska Miałeś mówić z Anelcią.
- Kozłowska Mówiłam.
- Kozłowski /bardzo niespokojny/i nie nie mówiasz?
- Kozłowska Mówię przecież, że mówiłam.
- Kozłowski I co ona powiedziała?
- Kozłowska /udaje roztargnioną/ Ona to kto?
- Kozłowski /wybuch/ No przecież nie królowa holenderska.
- Kozłowska Nie, nie królowa. W tym wieku nie może być królowa.
- Kozłowska /nieprzewidywalnie/ kiedy się
- Kozłowski W jakim wieku? I co to wszystko ma znaczyć?
- Kozłowska No przecież....kiedy się ma skończyć lat.
- Kozłowski /z ulgą/ W tym wieku może być wszystko. Krabianka i królowa. Jak się ma skończyć lat, to się nie szuka Anelci.
- Kozłowska A w jakim wieku się szuka Anelci?
- Kozłowski /znowu nastroszony/ Znajdziesz dziwne pytania. A skąd ja mogę wiedzieć? Nie zajmowałem się problemem seksualnym pomocy donowej.
- Kozłowska To dziwne. Anelcia twierdzi to samo.
- Kozłowski Anelcia? Może się wreszcie dowiem, co twierdzi Anelcia?
- Kozłowskaże ona nie jest dla szesnastoletnich.
- Kozłowski /całkiem nie panuje nad sobą/ Dlaczego dla tego ona jest, może narodziła powiesz, dla kogo jest Anelcia?
- Kozłowska Znajdziesz dziwne pytania. A skąd ja mogę wiedzieć? Nie zajmowałem się problemem seksualnym pomocy donowej.
- /Anelcia wnosi herbatę/
- Anelcia Nauczyciele panicek wyszli ze szkoły. Będą tedy przechodzić.
- Kozłowska Warto by okno zasłonić. Takli jesteś dzisiaj...nieśródownożony.
- Anelcia Wtedy nam ładnie patrzeć w okna.
- Kozłowski Przeciwnie, chciałbym z nimi pomówić. że się nawet dobrze składa. Zatrzymaj ich tu, proszę rozmowę, a ja za moment wrócę. Chciałbym przez chwilę być sam.
- /zabiera herbatę i wychodzi/

- Anielcia / która wszystko słyszała/ I poco to było panu wygarniać.
Każdy człowiek potrzebuje zaspokoić naturę i znaleźć wy-
rozumienia. A państwo to znajdują tylko pretencje.
/wychodź, bo w oknie ukazuje się i pedagog/
- Kozłowska Ach, to pan profesor.
I pedagog Jako forpocsta. Za chwilę całą przybędą tu koledzy. Wszy-
pki jednakowo zaniepokojeni. I sami najszczęśliwej troski.
A wolalem samotnie. Sam na sam z panią mego serca.
Wyrazić współczucie i podziw. Lawne pełnej uroku. W re-
dolei, w strapieniu i w smutku. Pani jest jak wiosna.
Pani cięło niekwasitelde oklepione ugina się pod cio-
sami przeciwności jak pod technicizmem jediennego wiatru.
Jednocześnie jej smartwianiem, które znajdują dostęp do
pani serca. O pani! Z jaką rozkoszą zająłby się rozpę-
dzeniem chmur z nad jej czoła, którego szlachetne piękno
powinna sдобić aureole. Ale niestety, idą już moi kole-
dzy.
- Kozłowska I mój są. Osiągają panu za słowa podziachy. Życie jest
takie trudno. Światowa niechęć. Od szeesnastu do sześć-
dziesięciu lat. Tylko pan jest inny.
- I pedagog Bo ja mam sześćdziesiąt jeden.
/nadschodzą jeszcze trzej pedagodzy. Rozli szeregiem i
stają w trzech pozostałych okiennicach. Jednocześnie z
sąsiedniego pokoja wchodzi prezes. Pedagodzy klaniają
się ryznicznie, nieco groteskowo/.
- Pedagodzy Dzień dobry panu prezesowi. Pani prezesowej. Dzień dobry
/zelegno/ państwu. Wstapiliśmy po drodze....
- Kozłowski Dzień dobry panom profesorom. Bardzo prosimy.
- Kozłowska Prosimy bardzo.
- 4 pedagog Dziękujemy uprzejmie. Wstapiliśmy spowodowani niepokojem
- 3 pedagogz powodu nieobecności Romea.
- 2 pedagog Władyspozycja?
- 1 pedagog /dowcipnie/ A może węgery
- Kozłowski Nic takiego... dziękujemy z łoną uprzejmie. Panowie po-
zwolą bliżej /gest zapraszający do środka/
- Kozłowska Anatolu, może zaprosić panów na kawę.
- 4 pedagog Dziękujemy serdecznie, ale mamy ó słownie..../patrzy na
zegarek/ no mało czasu.
- 3 pedagog Posiedzenie rady pedagogicznej.
- 2 pedagog Jeżeli państwo łaskawi, możnaby przy kontauku.

- 1 pedagog Mała czarna po ślasku. Z pięknych rączek pani prezese-
nowej.
Kozłowska wychodzi do kuchni/
Kozłowski Trochęliwość panów zasługuje na wdzięczność.
4 pedagog /z galanterią/ To tylko nasz obowiązek.
3 pedagog Na młodzień w wieku Renesee chyna tyle zasadzek.
2 pedagog Na przykład nieodpowiednie towarzyszka!
4 pedagog Albo miłość. W wieku Renesee kochałem się po raz pierw-
wszy. Godziennie czekałem na nią pod murami gimnazjum
z bukietem fiołków w dłoni...
2 pedagog A skąd kolega brał fiołki?
1 pedagog Kupowałem, zbierałem, kradłem. Ona kochała fiołki. A ja
kochałem ją.
4 pedagog Przepuścić, że Renesee się zakochał....
Kozłowskiale po co uciekać z domu?
/pedagogi patrzą na siebie porozumiewawczo-przez
się "wygodał"/
3 pedagog W porodu miłości uciekało się z domu za czasów Jana
III Sobieskiego.
2 pedagog Bunt przeciw władzy, ale jakim?
4 pedagog Powiedzmy, że panna usiłuje do sfery, która nie mogłaby
uzyskać opreboty ze strony rodziców młodzieńca.
1 pedagogże jest na przykład córka arystokraty, co wobec
zapatrzywał i stanowiska pana prezesa.....
3 pedagogspowodowałoby konflikt klasowy.
3 pedagog Ale w naszych warunkach nie może być klasowego kon-
fliktu.
4 pedagog Nie klasowy, a nieantagonistyczny.
1 pedagog Czyż antagonizm między starą a nową arystokracją jest
nieantagonistyczny?
/Anelcia pod eskortą prezeseowej wnosi tacę z filiżanko-
mi, pedagogi śledzą, dziękują, swolna zachynają pić/
2 pedagog Wyborna!
Kozłowska Anelcia jest bardzo dumna ze swojego sposobu parzenia
kawy.
3 pedagog Takiej kawy, jak u panny Anelci, nie ma w żadnej kawier-
ni. A tam ludziska nie dosyć do płacą, to jeszcze odsiają
dują.
Kozłowski /do żony/ Będą tak dobra, Aldono....
Kozłowska Przepraszam panów. Mam z Anelcią zajęcia.
3 pedagog /wpatrzony w prezeseową/ Cudowna! Cudowna kawusis.... an-
trozja. /Prezeseowa i Anelcia wychodzą/

- Kozłowski Chciałbym, korzystając z okazji, dowiedzieć się od panów czegoś o własnym synu. Czy nie zauważyli panowie w jego zachowaniu jakichś objawów niepokojących, które pozwoliłyby nam wytknąć....
- 4 pedagog I owszem. Takie rzeczy się zdarzały.
- 3 pedagog Znamyżna, gdy chodzi o odpowiedzialność.
- 2 pedagog Mówiliśmy o tym z kolegami niejednokrotnie.
- 1 pedagog Problemowi Romeo było poświęcone posiedzenie rady pedagogicznej.
- Kozłowski Problemowi?
- 4 pedagog Romeo ma niewłaściwy stosunek do programu nauczania.
- 3 pedagog Można powiedzieć antyprogramowy.
- 2 pedagog On cierpi, kółko mówiąc, na antyludowe odchylenie.
- 1 pedagog Kiedy mowa na przykład o ciężkiej doli Indu, Romeo zaczyna grać na palcach.
- 3 pedagog Albo dukać w nohu
- 2 pedagog Niekiedy również zasypia.
- 4 pedagog Zdarzyło się, że nawet zasnął.
- Kozłowski /bardzo wstrząśnięty/ Aleś panowie... trudno ci w to uwierzyć... Romeo nigdy nie chrapie. I wogóle, jestem tą sprawą wstrząśnięty.
- 2 pedagog I my także.
- 3 pedagog Cała rada pedagogiczna, panie profesorze.
- 4 pedagog Niesnał w komplecie. Z drobnymi wyjątkami, które się nie ujawniły.
- Kozłowski Ale na czym ma miłość boską, to odchylenie polega. Słyszałem o różnych odchyleniach, ale żeby nie lubić Indu, który jest, że tak powiem....
- 1 pedagog ...rdzeniem narodu i jego żywicielem.. ..
- 2 pedagog I to jest właśnie najdziwniejsze.
- 3 pedagog Wprost niewiarygodne.
- 4 pedagog To jest po prostu herezja.
- Kozłowski Czy Romeo złożył w tej sprawie jakiś oświadczenie?
- 1 pedagog Żeby to jedno, panie profesorze. Obecni tu koleśdzy mogą oświadczyć. Wszyscy mamy w tym względzie podobne obserwacje.
- 3 pedagog Właściwie.
- 2 pedagog Także właśnie.
- 4 pedagog Je do mnie to nie mielen okazji. Jestem na szczęście profesorem matematyki.

- 2 pedagog Tak, kolega nie miała okazji.
- Kozłowski To mi się po prostu nie mieści w głowie.
- 1 pedagog Nie dawno na lekcji historii zadałem mu pytanie: - Co mi powieś Romeo, na temat sytuacji chłopów w Polsce feudalnej. - Sytuacja była ciężka - odpowiedział Romeo. - Dokładnie chłopów - powiedział - W podręczniku napisano na temat tego sto dwadzieścia stron. Streszczyć to przynajmniej w punktach.
- Znasz tylko jeden punkt - odpowiada Romeo - o ciężkiej doli chłopów. Reszta to są podpunkty. A podpunkty mnie nie obchodzi.
- Kozłowski To straszne.
- Pedagogi Niewiarygodne. Okropne. Niesłychane. Zmieniające.
- /Kozłowski/
1 pedagog A czemuż to - pytam - Romeo, nie obchodzi cię szczególnie życie najliczniejszej warstwy ludności. Bo to nie należy do historii - mówi. Lecz nie sądzi wyjątkowo dłużej w historii nie mogli mieć wpływu na historię. Ich życie to ich prywatna sprawa i nie ma to nie obchodzi, jakimi narzędziami i ile razy w tygodniu kopali pańską glebę. Czy ktoś to obchodzi, - powiedział - ile razy ja muszę odczytać lekcję geografii, zanota się nauczę nazw wszystkich miejscowości, w jakich w planie pięcioletnim założono fabryki sztucznego nawozu.
- /W trakcie kwestii 1 pedagoga weszła Anelcia, żeby dołączyć do pedagogów kawy/
- Anelcia To prawda, że panowie nie lubi chłopów. Kiedy przyjeżdża ze wsi nazwa jajczarka, to Romeo zawsze żartuje: - Dół narodu - powiada - robi interesy na jajkach. A mnie, powiada, każą uczyć się o przodkach tej kobiety, którzy życie spędzili wśród pogłowia, jakby kiedyś z nich był Kopernikiem.
- Pedagogi /Anelcia/ Dziękujemy uprzejmie. Wyświetlita. Wybarwa. A ja dziękuję. /Anelcia wychodzi/
- Kozłowski /z trudem panuje nad sobą/ Anarchista. Na parobka go poślą. Niech się nauczy szanować pracę fizyczną. Niech tylko zda maturę, dam ja jemu uniwersytety!
- 3 pedagog Muszę zauważyć, że Romeo nie lubi także odczytać literatury - Scharakteryzuj mi twórczość Aliny Orzeszkowej - powiedział na jednej lekcji - Orzeszkowa - powiedziała mi - na co-pisze o ciężkiej doli chłopów. Ale co pisze - pytam - określ dokładnie na podstawie treści - że chłopom było

ciężko - mówi, i nie już więcej nie mogłem z niego wy-
dobyć. A przecie, proszę kolegów, w programie przewi-
dziano na Orszakową osiem godzin lekcyjnych i este-
ry lektury.

2 pedagog Podobnie, proszę państwa, było na lekcji rosyjskiego.
Przerabialiśmy właśnie charakterystykę twórczości
Lwa Tołstoję, zgodnie z programem kładąc nacisk na kry-
tykę stosunków społecznych w Rosji carskiej. I co pań-
stwo powiedzą? Kiedy szkoła urządziła wycieczkę na
przedstawienie "żywego trupa" - Rosso odważył się, że nie
pójdzie. - Nie obchodzi mnie ciężka dola rosyjskiego
chłopa - oznajmił - Było mu źle, więc zrobił rewolucję,
ale po co do tego wciąż wracać?

/W trakcie kwestii 2 pedagog wchodzi przesłuchany/

Kozłowski /wskazywał wykładając na łonie/

Ale do arystokracji, to chciałby wrócić, co?

Kozłowska Anatolu, uspokój się. Przecież to jeszcze dziecko. Nawet
dorośli zmieniają poglądy, kiedy zachodzi potrzeba.
Trzeba wypracować potrafić mu jakiego kulturalnego chło-
pa, to odrazu nabiorze przekonania.

4 pedagog Nie jestem na szczęście humanistą i nie muszę się zaj-
mować socjologią, nie sądzę, że pani przesłuchana ma rację.
Pani przesłuchana nie może nie mieć racji.

1 pedagog /Spojrzał na zegarek/ Ale wyśmy się, proszę państwa, zaga-
dali. A spóźniający się pedagog to zjawisko niepedagogi-
czne.

Kozłowski Panowie wybaczają, że się uniosłem.

3 pedagogi Jesteśmy przecie wychowawcami.

/Wzrost podziękowań i ukłonów cięło pedagogiczne opa-
szcza szeregiem swoje okienka/

Kozłowski Słyszacieś. Mam takie uczucie, jakby w moim domu odkryto
zarazę. Mój syn jest zarażony. Ale kto go zaraził? Jest
tylko szkoła i dom, dom i szkoła. Pedagogi spełniają z
minami ludzi sprawiedliwych, spełniają swoje obowiązki
zgodnie z programem i sumieniem. Co można zarazić pro-
gramowi? Jest czysty i gorliwy jak ewangelia. A oni są
jak apostołowie. Posłuszni i pełni śmiałości. Nie można
mieć żadnych podejrzeń. Pozostaje zatem dom. Ja, ty, Aniel-
cia....

Kozłowska O mój Boże. Co też ty mówisz, Anatolu.

Kozłowski Mogę posądzać wszystkich. Tam, gdzie nie ma winnego, winni są wszyscy. Dopóki nie znajdę źródła infekcji, mam prawo patrzeć na każdego, jak na rozsądnik zarazy. Na ciebie, na Anelcię, nawet na samego siebie. Choć Bóg mi świadkiem, że nawet we śnie nie agresywnie przeciw demokracji.

Kozłowska A o kolegach Romea nie pomyślałeś. Może to właśnie kole-dzy sprawili....

Kozłowski Chcesz powiedzieć, że wszyscy są tacy. Nie, moja droga. Młodzień nie ma prawa być taki. To by było antydialektyczne. Młodzień to przyszłość narodu, a nasz syn nawiązuje do przeszłości. Nasz syn należy do wyjątków. A młodzień jest wspaniały. Młodzień musi być wspaniały.

Kozłowska Właśnie wychodzą ze szkoły. Dziewczęta i chłopcy z klasy Romea. Możeby z nimi pomówić. Może oni coś wiedzą.

Kozłowski Teraz się przekonasz. Tylko....bardzo cię proszę...

Kozłowska Rozumien. Mam być nieobecna. /Siada na uboczu z robotką/
/W czterech ramach czterech okiennic, jak poprzednio czterech pedagogów - ukazują się teraz czterej przedsta-wiciele młodzieży: dwaj chłopcy i dwie dziewczyny. Chłopcy się kłaniają, dziewczęta dygają rytycznie, ślicznie. Wszyscy kolejne mówią: dzień dobry/

1 chłopiec Czy zastaliśmy Romea?

Kozłowski Wzięty, ale bardzo prosimy. Może herbatka?

1 dziewcz. Dziękujemy. Nie jedliśmy jeszcze obiadu.

1 chłopiec Wstąpiłiśmy tylko....

2 chłopiecżaby się dowiedzieć.

2 dziewcz. /perfidnie/ Czy Romeo jest chory?

Kozłowski /podstawiła zagrę w otwarte karty/ Romeo wyjechał.

Wokół wyjechał, ani gdzie się podziwio - nie wiemy. Nie wsterylizował się żonie ani mnie. Widać, że nam nie ufa. Byłbym wam wiarygodny, gdybyś się od was czegoś o własnym synu dowiedział.

/młodzi mają twarze nieprzeniknione, nie patrzą na siebie i nie zdradzają żadnych uczuć/

Bardzo prosimy do środka. Zona przygotowuje herbatę. Pająk taka dobra, Alano.

1 chłopiec Mamy nie wiele czasu.

1 dziewcz. W domu czekają z obiadem.

2 chłopiec A ja mam jeszcze zajęcia.

2 dziewcz. /ppowodrująco/ A ja mam kino. Z Kaliną Jędrusik.

Kozłowski /ochoczo/ Więc może przy kontuariku. Powiadają, że na se-

chodzie wszyscy piją przy kontuarze. Taniej i szybciej.

1 chłopiec
2 chłopiec
1 dziewczynka
2 dziewcz.

Tak, to można.

Można się napić.

Moja ciocia była we Francji. Też piła kawę stojącą.
/praktornia/ A ja dziękuję.

Kozłowski

/Prezesa wychodzi do kuchni zamówić herbatę/

Ale wracając do Romy. Rozumien, moi drodzy, różnicę pokoleń. Sam kiedyś byłem młody i patrzyłem na swego ojca, jak mój syn patrzy teraz na mnie.

1 dziewcz.

/wskazując na Angiela/ Czy ten pan na portrecie to pan ojciec?

Kozłowski

To jest Angiel. Bryderyk Angiel, młoda koleżanka.

1 chłopiec

Zdawaliśmy z Angiela. Isabella zapomniała.

1 dziewcz.

Bo wszyscy naprawdę brzdaci są tacy do siebie podobni.

Kozłowski

Mój ojciec, moi drodzy, był przedsiębiorcą bulewianym. Coś pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa a siłą roboczą. Ojciec, na się rozumieć, zawsze wolał zostać właścicielem, a ja conien w nim właśnie całą część człowieka pracy. Sam starałem się zawsze żyć z własnej pracy a nie z cudzej. Na tym polegał postęp moi drodzy.

2 chłopiec

/uprzejmie/ Dziękujemy.

1 dziewcz.

Czy pan się także kochał? Kiedy pan był młody?

2 dziewcz.

Głupio

1 dziewcz.

/paruka śmiechem/ Bo to takie śmieszne pomyśleć, że pan się także kochał.

Kozłowski

Wtedy to nie było wcale śmieszne. Panna była wykształcona i piękna. Ze ^{szlachetnie} wrażliwością. Ale ożeniłem się z inną. Była córką człowieka pracy. Mój teść był hodowcą drobin. Obecnie pracuje w uspołecznionej gospodarce rolnej. Jego kwalifikacje przyczyniają się do wzrostu produkcji drobin w skali całego świata. Jak właściciel-wybrałem drogę postępu.

1 dziewcz.

A tante...pana pierwsza narzeczoną?

Kozłowski

Nie o niej nie wiem. Koleżanka do klasy nieproduktywnej. Jej ojciec był już wtedy jednostką nieużyteczną a coś dopiero teraz.

1 dziewcz.

/wydyma wargi i wydaje ton pogardliwej desygnoty/ Piii... Szakre mi mi tości!

- 1 chłopiec /tonem młodzieńcowa/ Po wtedy to była walka klasowa.
Kosiowski Była i jest, moi drodzy. I o tym nie wolno zapominać.
1 chłopiec Właśnie. Mówi się o tym na zbiórkach. tarasy się zachowa-
wać czystość szeregów.
1 dziewcz. A mnie się dlaczegoś podoba arystokracja.
2 dziewcz. Głupio.
Kosiowski Chciałem, by Romeo pozostał w harcerstwie. Złamałyśmy mu
jak mogłem. Nie chciał.
1 dziewcz. Niepotrzebnie go pan nasawiał. Nuda. że można umrzeć. Też
byłem dwa tygodnie.
2 dziewcz. A ja nestem cztery lata. Ani razu nie było mi nudno.
A Romeo się nie nadawał.
Kosiowski To prawda. Ale dlaczego? Dlaczego się nie nadawał?
1 dziewcz. Każdy się nadaje do tego, na co ma ochotę. Ja bym na przy-
kład nie umiała być przewodniczą. A aktor by chciał zo-
stać dziennikarzem. Ale na zosa i wszystko widzi inaczej.
2 dziewcz. A ja wiem, czemu ^{nie} Romeo nie nadał.
1 dziewcz. To się nie zakochał w harcerce, która się w nią kochała.
Ale w kimś całkiem przeciwnym.
1 chłopiec Zreceptujcie się kłócić. To my już chyba półdziemy.
/Anelcia pod eskortą prasowej wchodzi czajnik z filiżan-
kami. Rozstawia filiżanki na parapecie, nalewa herbacę.
Młodzi dziękują, słodzą, w czasie dalszej rozmowy popijają
powoli, bo herbata jest gorąca/.
- Kosiowski Pojawiają wazę dyktoskopy. Myślicie, że ludzie naszego poko-
lenia nie potrafią już was zrozumieć. Romeo nieraz mówi
do mnie albo do żony: - Za waszych czasów ^{nie} tak i tak.
To znaczy mniej więcej, jakby mówi: - W epoce kamienia
żupanego żyli ludzie podobni do nas tylko z ludzkiego
kształtu. Ale dogadać się z nimi byłoby równie trudne
jak z ojcem i z matką. Czy naprawdę wydajemy się wam tacy
niebytkowi?
- 2 chłopiec /uprzejmie/ Po prostu trochę starsi. Nie ważnego.
1 chłopiec Znam takich, z którymi się można dogadać.
1 chłopiec
dziewcz. A ja lubię starszych mężczyzn. Są nawet bardziej intere-
sujący.
2 dziewcz. Głupio.
Kosiowski Zdawało mi się, zwłaszcza ostatnimi czasy, że Romeo jest
jakiś niespokojny. Ale ja o moim synu nic nie wiem. To wy
jesteście mu w pewnym sensie bliżsi od ojca i matki. Na

sakralnej ławie siedzi się zwykle bliżej niż przy rodzinnym stole. Czy nie zwierzył się wam z jakichś osobistych kłopotów? Może ma jakieś troski, w których można mu pomóc

1 chłopiec

Co do zwierzenia to nie. A tak się mówiło i owsem. O różnych rzeczach.

2 chłopiec

Jak nie ma nic do roboty, to każdy zawsze coś powie. Ale kto by to potem spaniętał.

1 dziewcz. /szczęśliwie-pod adresem dziewczyny/Bonno raz mi się

zdzierzył, że lub dziewczęta małe i czarne.

2 dziewcz.

Nie snasi przede wszystkim głupich.

1 chłopiec

T o my już sobie pójdziemy.

~~1 dziewcz.~~

~~Wspytujemy se herbacę.~~

Kozłowski

W waszym wieku nie ma powodu do pośpiechu. Ludzki czas jest jak rzeka, która wpada do morza. A wy znajdujecie się zaledwie u źródeł tej rzeki. Kiedy byłem taki jak wy, myślałem, że ruszę z powod bryłę światła. Ideały wprost człowieka rozsądzały. Świat był się uzgodzony i wy, młodzi, postanowiliśmy go zmienić.

1 chłopiec

/uprzejmie/Sigzaliśmy. Historia ruchu robotniczego posiada piękne strony.

2 chłopiec

Mój ojciec się tak samo wyraża.

1 dziewcz.

I moja matka, ciotka. Była przed wojną działaczką opór-
dostępczą.

2 dziewcz.

A mój stryjek walczył pod Oką. Stracił ostery palce i dostał ostery ostery. Jest bardzo zasłużony.

Kozłowski

Siedzicie. Takie było nasze pokolenie. Pokolenie waszych ojców. A wy? O czym marzycie? Czego chcielibyście dokonać? Jak zmienić świat, który po nas dostaniecie w spadku? /młodzi popatrzyli na siebie niepostrzeżenie rozbawieni egzaltacją "starego", ale twarze mają nadal nieprzeniknione/

1 chłopiec

Moim zdaniem nie trzeba go woiąq zmienić. Consjwyżej pewna uległość.

1 dziewcz.

Na przykład w dziedzinie mody. Daleko nam jeszcze do szohodu.

2 dziewcz.

Głupio.

2 chłopiec

A ja się nie myślę wtrącać.

Kozłowski

A to czemu, młody człowieku?

2 chłopiec

Bo w dzisiejszych czasach decyduje technika, a ja będę pisarzem. Pisarzem abstrakcjonistą.

- Kozłowski Nie może wam odmówić rozsądku. Ale czy to nie za mało?
Czy nie chcielibyście na przykład, dopomóc narodom Archipelagu Malejskiego w ich walce o wyzwolenie narodowe?
Czy nie śni wam się po nocach batalion szturmowy do walki z imperializmem? Czy nie marzą się wam egzotyczne kontynenty, gdzie może także i ludzie czekający na waszą pomoc?
- 2 chłopiec Nie to się nigdy nie śni. A jeśli nawet, to arena już nie pamiętam.
- 1 dziewczę. Czytałam u Hemingwaya o takich, co pomagali w Hiszpanii. Ale się tam kochali! Szkoda, że mnie tam nie było.
- 2 dziewczę. Głupie. A ja bym właśnie pojechała i wcale nie po to, żeby się kochać.
- 2 chłopiec Czasu nie. Może lubię podróżować. Ale trzeba mieć cel i gotówkę. Teraz to inaczej niż dawniej. Conrad cały świat objeżdżał na gopę. A dziś by odłowiaka przytknęli, nim by dojechał do portu.
- Kozłowski Turystyka, egzotyka, rozumien. Ale myśny jechali walczyć, realizować swoje ideały nawet za cenę życia.
- 1 chłopiec Słyszeliśmy. To była piękna kasa. Ale teren się lepiej nie wtrącać. Kobiety się sam wymusza. W gazetach coraz to pisała.
- 1 dziewczę. To my już chyba pojździemy. Na mnie czekają z obiadem.
- 2 chłopiec A ja mam zajęcia /Drugiej dziewczynie poufnie/ Obiecałem do jutra skończyć poemat.
- 2 dziewczę. /prowokująco/ A ja mam film z Kaliną Jedrusik w roli hrabianki Julii.
- Kozłowski Dziękuję wam, prajjaciele. A tego syna podrówcie. Powiedziecie, że ojciec jego... Nie, nie lepiej nie mówcie. Dla was to nie ma znaczenia, co mówią wami ojcowie.
/Młodzi kłaniają się symetrycznie, rytualnie i opuszczają okienka. Z kuchni wchodzi Kozłowska/
- Kozłowska No i jak? Wspaniała młodzież, słyszałam.
- Kozłowski /jakby nie słyszał/ Tacy oni są. Pokolenie, któremu mamy przekazać sztandar.
- Kozłowska Jacy, Anatelu?
- Kozłowski Nieprzeczekalni niby z plastiku. Przekon ich z różnych stron, jak myśliwy zwierzynę, a oni wynajiwali się chytrze, jak ryba suszeć. Czy wyobrażasz sobie chwilę, w której do głosu dojdzie taka młodzież?
- Kozłowska Włgę zmienilesz dzisiaj, Anatelu?

- Kozłowski W kogo oni się wdali? Znam prawie wszystkich rodziców. Znamy pedagogów. Oni nie są do niego podobni. Jakby wszystkich ogarnęła epidemia. Jeden uniformizujący wirus. To jest pokolenie nosorożców.
- Kozłowska A ty kim byłeś za młodu?
- Kozłowski Iwan, tygrysem, lampartem...
- Kozłowska Widziałem. A teraz stałeś się podobny do swego ojca z portretu. No może i oni się zmieniają.
- Amelcia /w drzwiach od kuchni/ Ten z gazety czeka już całą godzinę.
- Kozłowska Zapomniałam ci powiedzieć. Dziennikarz z Gazety Powszechnej prosi cię o wywiad. Czeka już bardzo długo.
- Kozłowski Niech wajdzie, caciak... nie jestem usposobiony do wywiadów.
- /Amelcia znika/
- Kozłowska No szczególnie masz już uprawę. Najważniejsza jest forma. A ty chcesz budować zdanie. Lubię przysłuchiwać się twoim wywiadam. Słowa układasz jak cegiełki i nagle powstaje gmach. Problem nabiera kształtów, choć z początku myślałam z niepokojem: co też on potrafi powiedzieć na temat konsumpcji i koordynacji albo prostracji i kontynuacji. Ale ty wszystko potrafisz. Pracałaś się już nawet niepokoić.
- Kozłowski Dziękuję ci, moja droga.
- /wchodzi młody człowiek - dziennikarz. Z natury jest roztergiony, ale stara się być systematyczny. Słucha mu do tego notes, z którego gorliwie korzysta, zagląda, odczytuje, notuje/
- Dziennikarz /kłania się/ Ja do pana jako reprezentanta. Chciałem powiedzieć - do jednostki reprezentacyjnej. Aby się pan wypowiedział o młodzieży. /Zagląda do kartki, poprawia się/ O problemie dzisiejszej młodzieży.
- Kozłowski /zaskoczony/ Ależ ja... na młodzieży się nie znam. Nie jestem specjalistą. Wolałbym na tematy dojrzalsze. Szkoda, że mnie pan nie uprzedził.
- Dziennikarz Sprawdziłbym dokładnie /z kartki/ Pan jest przewodniczącym komisji do spraw młodzieży, prezesem komitetu rodzicielskiego, członkiem towarzystwa opieki nad nieletnimi, opiekunem młodków i przedszkoli armienia.....
- Kozłowska To prawda, Anatolu. Nie bądź taki skromny. Wszyscy wiedzą, że nikt w naszym mieście nie zna się na młodzieży lepiej od ciebie. Nawet przed chwilą rozmawiałem z gromadą kole-

gów i koleżanek....

Dziennikarz

/notuje/ Czyli?

Kozłowska

....naszego syna w sposób świadczący o doskonałym
znajomości psychologii młodego pokolenia.

Kozłowski

/stopniowo nabiera wigoru/ Istotnie, jesteśmy z sobą
w bardzo bliskich stosunkach...znany się od małego-
ści....

Dziennikarz

/notując/ Czy jej?

Kozłowski

Oś ich małżeństwa. Są rówieśnikami mojego syna. Rosli w
moich oczach, brałem niejako udział, towarzyszyłem,
uczestniczyłem....

Kozłowska

Ta młodzież, pan zapisze, przychodzi tu ze wszystkim,
kształca się męśno jak księżda, radzi cię jak z przyje-
cielowi i nie na żadnych kasulców. Absolutnie. Szkoda, że
pan nie słyszał ich rozmowy przed panem przyjeźdźcą.
Mógłby pan o nic nie pytać.

Dziennikarz

/skłócił notować/ Pani wybacz. Dla porządku może pan
szukac wedle pytań. Mam zaplanowanych parę punktów: A, B, C,
D, E i F. Punkt A i B to charakterystyka młodzieży.
Jej oblicza ideowego i platformy moralno-obyczajowej.
Pan pozwoli.

Kozłowski

Platforma i oblicze? Oś panu na to powiedzieć. Zdepra-
ją cię poślizgi z platformy i skądś w obliczu.
Ale oblicze jest piękne a platforma jest gładka. Możemy
być dumni. Właściwe doświadczenia napawają nas optymiz-
mem. Nie mógłbyśmy wierzyć w przyszłość nie wierząc w
młodość. Wzrosty jeteśny młodzi i młody jest świat, na
którym odkrywa się nowe planety. Rodzi się kosmonauci
i ci, którzy wznają sprężyste postępy. Do młodzieży należy
przyszłość świata wraz z planetami, które jeszcze zosta-
ną odkryte....

Czy już pan zanotował?

Dziennikarz

/notuje skwapliwie/ Za chwileczkę.

Kozłowska

Nie zapomnij o trudnościach wieku dojrzewania.

Kozłowski

Tego nie było w pytaniu. Zjawisko przejściowe. Powoduje
chwilowe zakłócenia. A młodzież jest pełna harmonii,
waleczną i piękną. Naszeruje w pierwszą szereg i
wznosi nad naszymi głowami kondygnacje przyszłych bu-
dwi....

Dziennikarz

/nie może odłączyć/ Chwileczkę, proszę pana, nie chciałbym
nie ego stracić.

/Małżonkowie wysileniają porozumiewawcze spojrzenie-
są z siebie zadowoleni/ Dziennikarz skończył notować

i sajrzał do punktów C i D/

Punkt C i D dotyczy konfliktu pokoleń. Jest rzeczą stwierdzoną przez socjologów, że między ojcami i dziećmi zawsze istniało coś w rodzaju....

Kozłowski

Konfliktu chce pan powiedzieć? Nic mi o tym nie wiadomo. Konflikty należą do formacji, w których młodzież w imię postępu walczyła ze swoimi ojcami. A my dla naszych synów starowinny model idealnego ojcostwa. Czy mój syn, pana zdaniem, może coś mieć do zarzucenia takiemu ojcu jak ja?

Dziennikarz

Pan pozwoli, że to oprecyzuję./Pisze i czyta głośno/ Między ojcem i synem panują stosunki oparte na najgłębszym szacunku, podziwieniu i wzajemnym szacunku. Punkty C i D odnoszą się właśnie do strony osobistej problemu. Wspomniał pan kilkakrotnie o synu.

Kozłowska

/Spiesz z pomocą/ Trudno jest mówić o własnym dziecku. Nasz syn jest uczniem szkoły średniej. Zdaje w tym roku maturę.

Dziennikarz

/notuje i czyta/ Pracownik nauki, aktywista młodzieżowy, działacz harcerstwa i ZMP.

Kozłowska

Biesiadnie interesuje się muzyką.

Dziennikarz

/tonem zawierającym pytanie, sugestie, dopełnienie informacji/ Ona nie fortepianie, na skrypcach, na wiolonczeli, chodzi na koncerty, interesuje się operą.....

Kozłowska

Woli muzykę lekką. Przepadła na przykład na płytach. Okazuje w tej dziedzinie wiele wytrwałości.

Kozłowski

To prawda. Potrafi kilkanaście razy wysłuchać jednej i tej samej płyty. To świadczy o silnym charakterze. Napoleon także gwałcił jedną partię szachów na drugą.

Kozłowska

Interesuje się także prasą. Nawet sąpyta o gazety.

Dziennikarz

Którą stroną? Pierwszą czy ostatnią?

Kozłowska

Zależy. Przegląda całą gazetę, a zatrzyma się na osobistych sprawach. To rzekomo jest dowód inteligencji.

Kozłowski

/uradowany pomysłem/ Jest także poetą. Lubi marzyć na ruinach feudalnych sanków i krytycznie rozpatrywać przeszłość. Nazwalibyśmy go Romeo.

Dziennikarz

Czy jeszcze pan występował coś w rodzaju apelu do młodzieży?

Kosiowski I owsem. Może zupełnie krótko. W jednym zdaniu z trzema wykrzyknikami.

/Z twarzą zwróconą do widowni i złożonymi nad głowę dłońmi, którymi pomachuje na znak solidarności i porozumienia:/

Razem młodzi przyjaciele!!!

/Presesowa i Dziennikarz wstają, bo odczuli uroczystość chwili/

K u r t y n a

ODSŁONA DRUGA

- /Dekoracja ta sama, co poprzednio. Amelcia wprowadza murarską parę/
- Amelcia Państwa nie ma w domu, ale pan prezes kazał was wpuścić. To was puszczam. Bo gdyby o mnie chodziło....
- Murarz Amelcia przyniesie drabinę. Będziemy robić pomiary.
- Amelcia Trzeba było swoją przytaszczyć. Amelcia przyniesie! Wychowanie!
- Murarka Jak nie chce, to przytaszcz tu naszą. Będzie miała na tydzień sprzątaną.
- Amelcia /wścicka/ Przyniosę./Rozgląda się podejrzliwie po pokoju/ A niech ma tu czego zabraknie. Przyjdzie to takie ze wsi i jeszcze się będzie rządzić./Wychodzi/
- /Para się roześmiała/
- Murarka No! przodkowie kazaliby ją wybitożyć.
- Murarz Idzie jak posmarował. Stary jest wrażliwy na słowa./Przedrzeźnia Kozłowskiego/ Demokracja, urbanizacja, postęp....
- Murarka /Tymże tonem/...w górę, wzwyż, coraz wyżej, coraz dalej, stupietrowy dom się pali....
- Murarz Grunt, że wyraził zgodę. Co im to szkodzi? Plan będzie wykonany z nadwyżką.
- Murarka A dla nas będzie nieszkanie.
- Murarz /obejmuje ją/ Poblizjemy się?, co
- Murarka Można. Ale kiedy?
- Murarz Odrazu.
- Murarka A dyplom? Jeszcze nie wybrałam tematu. Dali mi do wyboru: "Architektura wnętrz użytkowych w budynkach monumentalnych" albo "Urzędy i gmachy publiczne od czasów prehistorycznych". Co wolisz?
- Murarz Ciebie./Cażują się/
- /Amelcia wnosi drabinę. Jest jakby odnieniona, niezmiernie uprzejma i słodka/
- Amelcia /stawia drabinę/Przyniosłam. A możeby jeszcze śniadanko?
- Murarz Można. Zależy co.
- Amelcia ~~żmierz~~ Już naszykowane. Zaraz podam.
- /Para zabrała się do mierzenia. Amelcia wychodzi i za chwilę wraca z kanapkami, z kredensu wyjmuje kieliszki i coś tam jeszcze/Para pije i zagryza stojąco/.

- Murarz Dobrze. To rozumiem.
- Murarka Z Amelci jest dobra gospodyni
- Amelcia Sama jestem fizyczna, to wiem, jak się w pracy człowiekowi chce jeść. A wy jesteście młodzi. Młody robotnik to w naszych czasach więcej niż stary prezes.
- Murarz /zajada/ Tak Amelcia myśli?
- Amelcia Nie myślę. Wiem. Gdybyście zachcieli, to pewnie dostałabym mieszkanie.
- Murarka /zajada/ Amelcia życzy?
- Amelcia Takie z waszej produkcji. Może być na poddaszu, żeby tylko swoje własne. Swoją pracę powinien popierać. Także jestem robotnica.
- Murarz /nalowa sobie jeszcze kieliszek/ Czemu nie? Mieszkania będą. Może być przydział dla Amelci.
- Murarka A także popija/ Amelcia pochodzi ze wsi? Bo pierwszeństwo mają wsiowś.
- Amelcia Ze wsi, a skądby. Prosto od krów zabrała mnie matka w roku trzydziestym ósmym. W domu była biedota chłopska, ani jednej kropli mleka.
- Murarka A krowy?
- Amelcia To były cudze krowy. Służyłam za pastuszką, a potem za służącą w mieście. Dola robotniczo-chłopska.
- Murarka /zjadła ostatnią kanapkę/ Miękna biografia. Dziękujemy Amelci.
- Murarz /wyciera usta/ Amelciu ma szansę. Proszę tam na górę zająrzeć
- Amelcia A zajrzę, ma się rozumieć. I obładek państwu przyniosę.
- Murarz Może być. A drabina niech narazie zostanie. Jeszcze tu potem wrócimy.
- Amelcia A niech zostanie, nikt jej tu krzywdy nie zrobi. To może ja państwu pomogę.
- /pomaga zebrać narzędzia i sama je wynosi za murarkami.
Po chwili, w której na scenie nie ma nikogo, drawiani z przedpokoju wchodzi Romeo i Julia/
- Romeo Chciałab coś dach nad głową. To masz.
- Julia /rozgląda się ciekawie/ Tak to sobie wyobrażałam.
- Romeo Jak?
- Julia Bez przeszłości. /Pokazuje portret/ Tylko ten staruszek. To dziadek?
- Romeo Nie mój. Engels albo Darwin. Nie pamiętam. Ktoś taki.
- Julia Lubię portrety Rembrandta. I wogóle stare malarstwo. Wiesz, jaką mieliśmy galerię obrazów?

- Romeo Nie wiem.
- Julia Nie lubisz malarstwa? A co lubisz?
- Romeo To i owo. Nie wiele.
- Julia Pozostał nam jeszcze portret przodka, który brał udział w wyprawach krzyżowych. Nie wierzysz?
- Romeo Mogę wierzyć.
- Julia Po powrocie z wyprawy przodek zabił trubadura, który się kochał w jego żonie i dał jej do zjedzenia serce kochanka. Ciekawe, co?
- Romeo Mocniejsze niż w cyrku.
- Julia A twój dziadek miał jakieś przygody?
- Romeo Kiedy był mały, pośliznął się i wpał do rzeki.
- Julia I co?
- Romeo Rybacy wyłowili go myśląc, że to okon, a dziadek dostał kataru, lecz nie miał chustki do nosa, więc ocierał nos rękawem, bo pochodzi z proletariatu.
- Julia I to już wszystko?
- Romeo A kiedy dorosł, postanowił się wzbogacić, co młó mój ojciec miał za złe.
- Julia Czemu?
- Romeo Z powodu demokracji. Ojciec popierał ideę ubóstwa. Ale pannę biedną rzucił dla bogatej. Ta biedna była arystokratką.
- Julia /wzrusza ramionami/ Nam także zabrano majątek.
- Romeo Masz mojem współczucie.
- Julia Arystokracja to więcej niż majątek. Zostanę artystką i znova będę bogata. A ty... czemu wybrałeś sobie hrabiankę?
- Romeo A kogo miałem wybrać?
- Julia Szkażeś hrabianki.
- Romeo Może.
- Julia Czy potrafię się spodobać twojemu ojcu?
- Romeo Znam tylko jego zasady.
- Julia To powinno wystarczyć.
- Romeo Nie wystarczy. Za każdą usadą kryją się możliwości odstępstwa od tej zasady. Zobacz, jak się to dzieje. /Pokazuje Engelsa/ To jest zasada. /Zacjnuje Engelsa i pokazuje dziadka/ A to odstępstwo. Obydwa portrety w sumie składają się na jeden portret. Mojego ojca.
- Julia To jaki jest naprawdę twój ojciec?
- Romeo Twierdzi, że jest demokratą.
- Julia Jest prezesem. To także arystokracja. Myślisz, że arystokrata nie może być demokratą? W moim rodzie też się zdarzali

demokraci. Dziadek Wincenty wyzwolił swojego stangreta i ożenił go z pokojówką babki. Czy wiesz, w jakiej sukni byłam na zabawie szkolnej, gdzie miałam szczęście cię poznać?

Romeo

Nie wiem.

Julia

W sukni babki Jolanty żony Wincentego. Tańczyła w niej na dworze Franciszka Józefa z baronem Esterhazy, który wtedy zapłonął do niej miłością.

Romeo

A do ciebie zapłonął Romeo Koszowski. Czy nie przestajesz mówić o swoich prababkach i pradziadkach?

Julia

Przestać? Wręcz przeciwnie. Nie ma to jak ^{być} hrabianką w ustroju demokratycznym!

/wchodzi Amelcia, cośkolwiek onieśmieszona/

Romeo

To Amelcia. A to panna Żmigrodzka.

Amelcia

Bardzo mi miło poznać. Ja to mam poglądy przedwojenne. Na mnie panicz może liczyć. A państwo pojechali do Żmigrodu szukać panicza. Pewnie do rodziców panienki.

Julia

/zaniepokojona/ Do moich rodziców?

Amelcia

Pojechali do ruin zamczyska. Zdoje się, że toż własność panienki. Myśleli, że tam znajdą.

Julia

/uspokojona/ Widzisz, ile kłopotu przysporzyłeś rodzicom.

Amelcia

A panienka, powiem otwarcie, bardzo mi się podoba. Słuchasz, co panienka tu mówiła... lubię słuchać, kiedy państwo ze sobą mówią... taka już w sobie jestem. /Na górze zaczynają stukać/ Panienka sama powie, jaki ten świat dzisiejszy. Na dół, jak do jakiego pałacu, panienka się może wprowadzi, a na górze budują dla chłopów. Za rodziców panienki takie rzeczy nie mogły się zdarzyć. Porządek, może niedobry, ale był i wszystko było na swoim miejscu. A nasz prezes to ma hyzla, żeby wszystko było po nowemu. Panienka zobaczy, co to za człowiek. Panicz wcale niepodobny do ojca. Ale ja tu z panienką, a tam mi się ciasto przypali. /Wychodzi/

Romeo

Wiesz co sobie pomyślałem? Że tak naprawdę, to ty jesteś bardziej podobna do mojego ^{ojca} niż ja.

Julia

A ty do mojego stryjka Ksawerego. Strzyjek Ksawery często wpadał w melancholię, czytał Schopenhauera i prawil o bezsensie świata. Mówiono, że jest dekadentem.

Romeo

A ja myślałem, że jestem podobny tylko do siebie.

Julia

Wyszedłeś spod powlelacza. Mogę ci wszystko powiedzieć, choć nie o tobie nie wiem. W szkole jesteś trójkowy. Biedny, ale leniwy. W kwartale masz co najmniej trzy dwójki, z których się potem wygrzebujesz. Przechoǳisz z klasy do klasy, bo szkoła bierze pod uwagę ogólną reputację ucznia, wgląd na stanowi-

ako ojca, statystykę i buchalterię.

Romeo

A ty masz same piątki. Najlepsza w klasie.

Julia

Zazdrościsz mi?

Romeo

Umarzębym ze wstydu, gdybym dostał jedną piątkę. Kilkanaście piątek to byłby galek poradzony na moim grobie.

Julia

A dwójek ci nie wstyd?

Romeo

Dwójce świadczą o moim stosunku do przedmiotu. Trójce są naciwymi kompromisem. Czwórki i piątki są dowodem obłądy albo ogranicznienia. Pierwszym nie jestem a drugim nie chcę być.

Julia

A mnie za kogo masz: genialną czy idiotkę?

Romeo

Robisz karierę. To trzeci gatunek.

Julia

Inaczej mówiąc: mam ambicje. A ty...co robisz z czasem?

Romeo

Marnuję.

Julia

Marnowanie czasu nie jest zajęciem.

Romeo

Rozglądam się po świecie. I gram na patefonie. Jednego nie będę sobie mógł w życiu zarzucić: że straciłem młodość na nauce.

Julia

Czy należysz do organizacji?

Romeo

Należę do siebie. Robię, co mi się podoba. Chodzę, gdzie mi nie mówią, jaki powinienem być, żeby zasłużyć na nagrodę. Sam sobie poradzę, albo i nie poradzę. To moja rzecz. A poza tym nie palę, nie piję i nie chodzę na dziewczyny. Masz coś jeszcze?

Julia

Czy chciałbyś być hrabią?

Romeo

Ani hrabią ani kosmonautą. Co do reszty się zastanowię. Mam jeszcze dość czasu.

Julia

Dziwny z siebie człowiek.

/co rzekłszy wspiął się na szczyt drabiny i usiadł na najwyższym stopniu/

Romeo

Dowodzisz mi od godziny, że nie jestem w twoim guście.

Julia

Czy nie miałbyś ochoty podążyć tu za mną?

Romeo

Jeżeli sobie tego życzysz.

/podążyła za nią i siada na szczycie po drugiej stronie/

Julia

Trudno, żebym się tobą zachwyciła.

Romeo

Ale gdzieś zamiast siedzieć w szkole, siedzisz teraz ze na drabinie i w dodatku w moim towarzystwie.

Julia

Sama nie rozumiem, dlaczego.

/zanosi się na to, że się za chwilę pocałują, ale w tym właśnie momencie zjawiają się za oknem sylwetki czterech pedagogów - w każdej szybko pedagog/

- 1 pedagog Młodości! Ty nad poziom wylatuj!...
- 2 pedagog Zstąp na dół, kędy wieczna mgła zaciemnia
- 3 pedagog ...obszar gnuśności zalany odętem....
/w trakcie tych kwestii Romeo i Juliaeszli "na dół"/
- Julia To ziemia.
- 4 pedagog Zupełnie zapominałem, z jakiego to dzieła. Ale jako matematyk mam prawo nie pamiętać literatury pięknej.
- 1 pedagog /do Romeo/ Jesteś, młody człowieku.
/Romeo kłania się/
- 2 pedagog Czy nie zechciałbyś nas przedstawić tej młodej osobie?
- Romeo Zechciałbym.
- Julia Julia Żmigrodzka. Miło mi panów poznać. Romeo, może zaprosisz panów do środka.
- Romeo Zapraszam panów do środka.
- 3 pedagog To bardzo miło z pani strony.
- 4 pedagog Co za urocza osobka!
opuszczają okno, żeby wejść do mieszkania/
- Romeo Czy wiesz, ile oni mają lat? Dwieście albo dwieście pięćdziesiąt. Dwieście pięćdziesiąt lat pragnie sądzić moich szesnaście. Będą mi prawili o poszanowaniu, obowiązkach i Gagarinie. Im się zdaje, że syn prezesa Kozłowskiego powinien być wzorem ludzkości.
- Julia Nie wydają mi się wcale straszni.
/W szeregu, symetrycznie, wchodzi czterech pedagogów i siedzą rzędem, na kozetce, z lewej strony sceny. Odtąd będą trochę w sytuacji chóru starców greckich z komedii antycznej/.
- Julia Panowie będą uprzejmi. Może herbaty lub kawy? Kto woli herbatę - proszę podnieść ręce/ dwóch pedagogów podnosi ręce/ Kto kawę?/dwóch pozostałych podnosi ręce/ Romeo, poproś Amelcię o dwie kawy i dwie herbaty.
- Romeo / w stronę kuchni/ Proszę Amelcię o dwie kawy i dwie herbaty.
- Pedagodzy /chórem/ Jesteśmy szczerze wzruszeni....
- 4 pedagog Urzeczeni, zachwyceni, poruszeni.
- 1 pedagog Lecz wracając do porządku dziennego...
- 2 pedagogprawyliśmy poniekąd służbowo....
- 3 pedagogprawyłać do porządku ucznia....
- 4 pedagog ...który zboczył z drogi obowiązku.
- 1 pedagog Romeo od trzech dni nie uczęszcza do szkoły.
- Julia Ale on to nadrobi. Nie ma obawy. Prawda, Romeo, że nadrobisz!

- Romeo Trzy dni? To niemożliwe. Trzy godziny wystarczą, żeby zniszczyć świat, a trzy dni, żeby go na nowo zbudować. Nie mogę nadrobić.
- Julia On wcale nie jest taki, na jakiego wygląda. Panowie sami wiedzą. Panowie wyglądają na wnikliwych psychologów. Jeden z moich przodków, przyjaciel księcia Józefa Poniatwskiego zwykł być mawiać, że człowiek jest najtrudniejszą zagadką.
- 2 pedagog Zdaje się, że sfinks to wcześniej powiedział.
- 3 pedagog I Pascal także.
- Romeo Pascal powiedział: Nie wiem, kto mnie wydał na świat, ani co jest świat, ani co ja sam. Żyję w straszliwej nieświadomości wszystkich rzeczy.
- 4 pedagog Znikomicie, chłopcze. Zanotuję to sobie. Masz naukowe podejście.
- Romeo Wiem, że istnieje nieskończoność, ale nie znamy jej natury. Jak nie wiem, skąd pochodzę, tak i nie wiem, dokąd idę.
- 1 pedagog To jest agnostycyzm. Taka orientacja świadczy o dezorientacji.
- Julia O mój Boże! Tyłu filozofów mówiło różne rzeczy. A Romeo nie jest filozofem. Nawet Sokrates przyznał się do tego, że nic nie wie. Czy Romeo musi być mądrzejszy od Sokratesa?
- 2 pedagog Romeo jest naszym uczniem.
- 3 pedagog I synem prezesa Kozłowskiego.
- 4 pedagog Sokrates nie był naszym uczniem ani synem prezesa Kozłowskiego.
- /Anelcia wnosi filiżanki z herbatą i kawą/
- Anelcia A państwo pewnie niedługo przyjadą. Pani pojechała w wieczorowej sukni, choć była szósta rano. Mówiła, że do hrabiostwa nie wpadajechać w płaszczu. /Do Julii/ Panienka sama powie, czy hrabiowie nie noszą płaszczy? /Wychodzi/
- 1 pedagog /szodzi i miesza/ Musimy, proszę kolegów, przystąpić do meritum sprawy.
- Pedagogi /szodzą i mieszają/ Musimy. Przystąpić. Do meritum.
- Julia /podejmuje ofensywę/ Romeo nie zrobił nic złego. I panowie nie wzięli pod uwagę... My się mianowicie Kochamy. Czy panowie się nigdy nie kochali? Panowie nie wyglądają na takich, którzy się nigdy nie kochali. Panowie nawet teraz mogliby być zakochani. /Do 4 pedagoga/ Na przykład pan profesor. Czy pan by się nie mógł zakochać? Chciałby we mnie?
- 4 pedagog Czeczera prawda, jak bożę Kocham, że mógłbym....
- Julia A Romea chciałby pan sądzić. Czy jestem inna albo gorsza niż inne dziewczęta, w których się chłopcy Kochają?

- Pedagodzy /Zaskoczeni/ Czy inna? Czy gorsza? Hrabianka to znaczy, że inna. Ale czy gorsza czy lepsza? To zależy. To zależy.
- Julia Zależy od panów. Od waszych argumentów. Od waszego wyroku. Wstępujecie w roli sędziów. Powinniście być sprawiedliwi.
- Romeo Julia ma rację. Popełniając niesprawiedliwość wydalibyście świadectwo przeciw własnemu mniemaniu, że macie prawo być sędziami.
- 1 pedagog Sprawa wydaje się być całkiem prosta. Przesądza ją reputacja warstwy, z której wywodzi się hrabianka.
- 4 pedagog Miałbym tylko wątpliwości, czy ta reputacja dotyczy dziewcząt w wieku, że tak powiem, niepełnoletnim.
- 2 pedagog Nawet niemowląt. Od momentu wpisania świadectwa urodzenia.
- Julia A ja mam w dokumentach córka rolnika. Mamusia lub się zajmować hodowlą kur.
- 3 pedagog To poniekąd zmienia sytuację.
- 1 pedagog Czy gospodarstwo rolne jest głównym źródłem utrzymania pani rodziców?
- Julia Mamusia sprzedaje również gobeliny i resztki rodowej biżuterii.
- 2 pedagog Czy wobec tego należy hrabiankę traktować jako hrabiankę czy jako chłopkę?
- 4 pedagog Hrabianka mimo błędu w dokumencie wydaje się być nadal hrabianką.
- 3 pedagog Formalnie rzecz biorąc jest chłopką.
- Romeo To się panom nie uda. Formalizm jest rzeczą bardziej naganną niż awanturkacja. Julia jest i pozostanie hrabianką, z tym, się należy pogodzić.
- 4 pedagog Tym lepiej. Tym lepiej. Nie można bronić hrabianki w oparciu i niewiarogodny dokument. Zwłaszcza, że nie jestem pewny, czy zachodzi potrzeba obrony. Hrabianka cieszy się u nas bezspornym powodzeniem.
- 2 pedagog Hrabianka Julia, o ile mi wiadomo, jest wzorową uczennicą, chlubą żeńskiego liceum imienia Cecylii Sniegockiej.
- Romeo /z ironią/ Wzorowa uczennica. Jeszcze tego brakowało.
- 1 pedagog Powinniśmy się jednak mieć na baczności. Hrabianka nie może być wzorem i chlubą. To byłoby antydialektyczne.

Julia Zachowujecie się panowie tak, jakbym miała w zanadrzu wiązanek granatów. A ja jestem naprawdę pozytywna. Nie boję się waszej sprawiedliwości.

- 1 pedagog Pani nie ma prawa być pozytywna. Pani historycznym obowiązkiem jest dystans. Opozycja, izolacja, sabotaż. Pani jako jednostka pozytywna złościła nam czystość społecznego krajobrazu.
- 4 pedagog Pan kolega pozwoli. Hrabianka znajduje się w sytuacji sfery uciemiężonej, która zmuszona jest walczyć o swoje utracone pozycje. Forma aktywności, jaką przejawia hrabianka Julia, świadczy o procesie asymilacji. Warstwa nieproduktywna pragnie się włączyć do produkcyjnego procesu. Widzę w tym zjawisko bezwzględnie postępowe.
- 3 pedagog Chciałbym przypomniać, że kolega czwarty jest autorem epickiej pracy na temat przystosowalności elementów nieprzystosowalnych.
- 2 pedagog Można się posunąć jeszcze dalej. Przecież to właśnie Romeo upodobił się do snów dawnej arystokracji. Owych nihilistów i dekadentów, których przwioty, my, starzy nauczyciele, dobrze pamiętam.
- 1 pedagog Negacja, aberacja, frustracja, egzageracja, społeczna impetencja i inercja.
- 4 pedagog Natomiast sytuacja, w jakiej się znalazła hrabianka, zmusza ją do prężności i aktywności. Musi przecie nie tylko zmagać się z reputacją swoich przodków, ale zdobyć dla siebie miejsce zarezerwowane dla Romea i jemu podobnych.
- 3 pedagog Czyli, że właśnie związek z hrabianką może być skutecznym lekarstwem dla młodzieńca takiego jak Romeo.
- 2 pedagog Oświecenie rasy rządzącej przez połączenie z elementem oddolnym, społecznie świeżym, jaki w chwili obecnej prezentuje hrabianka, dawało zawsze znakomite rezultaty. To rzecz naukowo dowiedziona.
- 1 pedagog Skoro tak, znaleźliśmy, jak się zdaje, naukowe usprawiedliwienie dla tego oto naruszcziela społecznej dyscypliny /wskazuje Romea/....
- 4 pedagog /z satysfakcją/ Zalegalizowaliśmy hrabiankę.
- Pedagodzy /zacierają ręce z zadowolenia/ W sposób jaknajbardziej legalny i zgodny....

Romeo /na znak protestu wskazuje aż na drabinę/ A ja się nie zgadzam. Nie chcę legalnej hrabianki. Legalna hrabianka to nie jest żadna hrabianka. Panowie nie mieli prawa. Hrabianka się nie da przystosować. Ona nie może się mieścić. Nie może zasługiwać na waszą aprobatę. Ona jest balonem. Balonem, który lata wysoko ponad waszymi głowami. A wy ją chcecie uziemić, nakłuć swoimi lancetami i wmówić we mnie, że to jest w dalszym ciągu ten sam balon. Ale to się nie uda. Wznaję waszą ścisłość i chęć, ale będę bronił swojego prawa do nielegalnej hrabianki.

/wskazuje i spokojnie osiada w kącie/

Julia Och, Romeo, taki jesteś formalista!

4 pedagog Nonkonformista.

Julia Ja właśnie chciałam się przystosować, a ty zrobiłeś ze mnie balona. Co teraz będzie? Co będzie?

1 pedagog On z nas wszystkich porobił balony. Straciłem resztki orientacji.

2 pedagog Radźmy, panowie, co robić.

3 pedagog Jestem formalnie wyczerpany.

4 pedagog Przeważają się jakaś emocja.

Julia Ginnastka. Panowie się przejdą po drabinie. W górę, w dół, w górę, w dół. To doskonale wpływa. Kiedyś także straciłam orientację i po takim spacerze odnalazłam.

1 pedagog Bardzo dobry pomysł. Russamy, towarzysze. To nas powinno zrekonstruować.

/1 pedagog a za nim 2-gi, 3-ci i 4-ty wstępują szeregiem na drabinę, doszli do szczytu i zatrzymali się zasapani i pełni dumy z turystycznego wyczynu/

1 pedagog Wzniesiliśmy się ponad ponury. Co za rozkosz!

4 pedagog /na najniższym szczeblu/ Wstarczy się oderwać od ziemi a człowiek staje się zdolny do wielkich rzeczy. Ja na przykład mógłbym teraz porwać hrabiankę Julię!

Julia Spokojnie, panowie. Sport nie znosi intelektualnego wysiłku. Życie należy tylko ciałem. Ciało pedagogiczne naprzód w górę! Naprzód w dół! Znowu w górę!....

/Ale w momencie, kiedy ciało pedagogiczne pod komendą Julii znalazło się znowu na górze - w czterech okiennicach zjawili się nagle czterej przedstawiciele młodzieży, ci sami, co w 1-ym obrazie - dwóch chłopców i dwie dziewczyny/.

- Młodzi /władają nieco przesadny okrzyk/ „A to co?”
Romeo Symbol. Ciało pedagogiczne na wysokości swoich zadań.
Wejście.
/Młodzi odeszli w stronę wejścia, pedagogów zeszli z drabin i usiedli na swoich miejscach/
- 4 pedagog Czuje, że nam to dobrze zrobiło.
/drzwiami od kuchni wchodzi młodzież/
- 1 pedagog Dobrze, że jesteście, moi drodzy. Przeważiliście w samą porę.
Reprezentujecie poniekąd pokolenie. Więc byłoby wielce wskazane....
- 4 pedagogŻebyście usiedli. Musimy nawiązać kontakt /Młodzi ob-
siedli drabinę/
- 1 pedagog Lecz byłoby wielce wskazane.....
- 1 chłopiecŻeby się ustosunkować?
- 1 dziewcz. Nie lubię się ustosunkować. Co innego stosunki. Oni się
przecie kochają. Więc co nam do tego?
- Julia Panom chodzi o to, czy wolno kochać hrabiankę. A Romeo
twierdzi, że kochać można tylko hrabiankę.
- 2 chłopiec Można kochać także poezję.
- 1 dziewcz. Wiktor skończył poemat o transformacji ajamskiego kota
w egzystencjonalistę. Jutro ma się odbyć wieczór autorski
Wiktora. Jesteśmy z niego dumni.
- 2 dziewcz. Każdy ma taką hrabiankę, na jaką go stać.
- 1 chłopiec Osobiście interesuje się problemem władzy. Wiele, że można
aprobować życie od pewnego szczebla poczynając. /Wspina
się na wyższy szczebel drabiny/
- 1 dziewcz. Andrzej szanuje majestat urzędu. Nawet na szkolnym stołku
siedzi jak król na tronie. On sobie wobraża.
- 1 chłopiec Prawdziwy król może zwykły stołek zamienić w tron. Ale
tron może wiele kogo uczynić królem. Lubię patrzeć na urzędni-
ków sprawujących władzę. Są o kilka hierarchii wyżej od
swoich interesantów. Nawet wielki uczoney, kiedy przyjdzie
do urzędu, wygląda jak mały urzędnik, a za to mały urzędnik,
który go zakatwia, wygląda jak ważny uczoney.
- 2 chłopiec Władza wpływa na transformację. To interesujące.
- 1 dziewcz. Chciałabym być żoną władcy. Albo przynajmniej kochanką..
- 2 dziewcz. Głupio i nieprawdziwie. Kłamiecie. Wszyscy kłamiecie. Wymy-
ślacie różne rzeczy, żeby nie mówić o tym, co was naprawdę
obchodzi. A obchodzi was tylko miłość. Ale to jest właśnie
kłamstwo. Bo miłości nie ma. Wszyscy jesteście kopciuszkami,
wymyślanym Bóg wie co, króla, hrabiankę, kosmonautów, a na

codzień przebieramy groch. Wczoraj Wiktor mi się oświadczył. A dziś powiedział, że kocha poezję. O transformacji kota w filozofa. To dostał kosza. Inaczej udawałby, że kocha dziewczynę. Andrzej podkochuje się w Izabeli, a Izabela zgrywa się na wielką damę. To on zgrywa się na władzę, żeby dogodzić jej ambicjom.

A panowie mówicie o problemach. Wcie jest głupie i niema w nim żadnych problemów. Jest tylko przebieranie gorchu i udawanie.

1 dziewcz. E tym. Koncepcja świata Karolki na swoje subiektywne powody.

2 dziewcz. Głupio jak zawsze. Kochałam się w Romeo, ale już mi przeszło. Dlatego widzę rzecz trzeźwiej niż wy.

1 chłopiec Człowiek nie jest parowozem, nie jeździ na jednym torze.

2 chłopiec A ja swój poemat ogłoszę, niezależnie od wszystkich krytyków.

2 pedagog Oto jest młodzież obecna..

3 pedagog /sennie/ Młodzież, młodzieży, o młodzieży, młodzieżą, w młodzieży.

4 pedagog I ja także byłem młodzieżą. Karolinka ma rację. Miłość jest najważniejsza.

1 pedagog A stanowisko? Gdzie jest wasze stanowisko? W imieniu pokolenia mieliście zająć stanowisko.

Julia Życie jest takie piękne. Czy nie możnaby bez stanowiska?

Romeo Wykluczone. Oni się muszą ustosunkować. Oni nawet odczuwają potrzebę.

1 dziewcz. Ja nie odczuwałam żadnej.

2 dziewcz. A ja owszem.

1 pedagog Prosimy. Prosimy.

1 chłopiec Skoro już trzeba w imieniu, to powiem. Pozornie para jak para, a faktycznie antypara. Ona przedstawicielka przeszłości niepowrotnie zamkniętej, której nawet postom jak Wiktor nie godzi się poświęcić ani jednej łzy i zmuszeni są uciekać do mglistych metafor, by wyrazić swój własny stosunek. A on? Potomek antyhrabiego, syn mikrowładcy z zasadami, będącym ekstraktem zasad wiekowego postępu, młodzieniec historycznie uwarunkowany, określony pozycją ojca, której nie potrafi podważyć jego własna antypozycja....

- 1 dziewcz. Radura. Antyschemat.
- 2 dziewcz. Głupio. Andrzej ma rację. To jest antyhistoryczne.
- 1 chłopiec / w ferworze mówcy, który nie daje się łatwo zbić z tropu p-mólcie o t-sięcletniej historii narodu. Nie było w niej sytuacji, w której zalegalizowanie takiej parę nie napotykałoby na trudności. Nigdy przodkowie hrabianki nie wyraziłoby zgodę na Romea, ani rodzice Romea nie mogą wyrazić zgodę na hrabiankę, chyba, że wyrażą. Czy muszą przetracać ich racje?
- 1 chłopiec Nie trzeba przetracać.
- 1 dziewcz. Demokracja nie uznaje przesądów stanowych.
- 2 dziewcz. Demokracja nie uznaje arystokracji.
- 1 dziewcz. Wierzę w ewolucję gatunków. Hrabianka może się przystosować. Zrezygnować z hrabiostwa na rzecz członkostwa.
- 1 chłopiec / chce się przypodobać 1 dziewczynie, która się na niego boczy/ Można zaadaptować. próbować nie zaszkodzi.
- 1 pedagog / ochoczo/ Zaadaptować! Postkonałe określenie.
- 4 pedagog I my także uchwaliliśmy zaadaptować.
- 2 i 3 pedagog Zaadaptować. Zaadaptować.
- Julia / do Romea/ To może być już nie oponować?
- Romeo Nie z tego nie będzie. Julia należy do mnie, a ja kocham hrabiankę. Nie kocham wczorowej uczennicy, ani aktywistki ruchu młodzieżowego, ani członkini Ligi Kobiet po przebytej transformacji. Zostawcie Julię w spokoju. A jeśli już musicie spróbować, to zgódźcie się na hrabiankę w postaci pierwotnej i czystej.
- /Wchodzi Amelcia z herbatą dla młodzieży/
- Amelcia Pani kazała podać herbatę. Państwo przyjechali zsiębnici i skwaszeni jak zamrożone korniszony. Coś im tam widać nie wyszło. Jajeczarka, z którą wracali koleją, powiada, że żał było patrzeć. Pożyczyła prezesowej własną kapotę.
- /wchodzi państwo Kozłowski, ona w wczorowej sukni, on w czarnym garniturze. Kłaniają się obecnym, witają/
- Julia Romeo, przedstaw mi swoich rodziców.
- Romeo To jest Julia Żmigrodzka.
- Kozłowska Bardzo nam miło panią poznać.
- Kozłowski Mojej żonie, nie mnie. To byłby historyczny absurd. Czy pani nie może tego zrozumieć?

- Julia Nie mogę papcio, choć mi tu wszyscy tłumaczą. Papcio mi się bardzo podoba i mamusia także. A co do tego ma historia?
- Kozłowski /zbitv z tropu/ Ma, moje dziecko, ma. Bardzo mi przewró.
- Kozłowska Taka miła panierka, Anatolu. Chciałeś mieć córkę.
- 2 dziewcz. To są uroki muchomora. Pasokztnicze warstwy narodu odznaczały się kulturą i wdziękiem.
- 2 chłopiecjak powiedział Kaligula Konfucjusz, autor trzech tysięcy cytata na temat ras, klas i mas oraz ich, nas i was.
- Kozłowski Dziękuję wam, moi drodzy. Przeważają, że nazbyt czuły jestem na wdzięki.
- Kozłowska Zauważyłam to niedawno.
- 1 chłopiec Można też przytoczyć cytata o zdolnościach regeneracyjnych zdegenerowanych warstw w zmienionych warunkach historycznych.
- 2 chłopiec Autor cytata Grek-Szer-Szeń, klasyk degenerologii społecznej.
- 4 pedagog Doskonale, moi drodzy. Cytaty niezawodnie dobrane. Naukowe podejście, smieć i orientacja sytuacyjna. Prowadźcie sprawę dalej.
- Amelcia Państwo tu wciąż o historii, że historia przeciętna hrabianka? *4 rymy ona, ja, wiltona, taka gupia, żeby się precyzyjnie mierzona?* Ona jest mądra starucha, długo na świecie żyła, wiele się napatrzyła, zdanie swoje posiada, choć go nie wypowiedzi.
- 2 chłopiec Jak się głosi poglądy szerzące, to zaczyna się mówić wierzeniem.
- Romeo /nalewa Amelci wody z kanafki/ Amelcia popije, to Amelci przejdzie./Amelcia pije/
- Amelcia To nie jest żadna historia a historyczna okazja./Ostatnie słowa wypowiedzi z niciskiem/.Hrabianka przeszła do domu jak rajski ptak do kurnika, a państwo nie wiedzą co zrobić. Pan prezes się nie obraża. Arystokracja arystokracji nie równa. Pan prezes ma lat piętnaście a panna hrabianka pięćset. Na arystokracji się trzeba wyznawać, jak na biuterii i winie! A państwo z przeppoczeniem, jak ze wsi-radzą wyrzucić brulant.
- Kozłowska Zgódź się, Anatolu. Widzisz przecie, że wszyscy popierają hrabiankę. Zaw ze szedkę za głosem mas.
- Kozłowski A wiedza o przodkach tej panienki?..Ja, który zawsze walczym...
- 1 dziewcz. Julia nie może odpowiadać. Nie było jej wtedy na świecie.
- 1 chłopiec /żeby się przypodobać dziewczynie/ Czy Romeo może odpowiadać za bohaterką przeszłość swego ojca?
- Kozłowski Ten odszczepieniec za mnie?

- 1 dziewcz. No właśnie.
- Kozłowska To całkiem niewinna panienka. Krewie dziecko, Anatólu. I takie ma dobre maniere. Jej wpływ na Romea byłby z pewnością pozytywny.
- Kozłowski Na niego nie można mieć wpływu.
- Julia Obiecał poprawę. Prawda, że się zmienisz, Romeo?
- Romeo Jak wrosną mi włosy i broda.
- Pedagogów Z pewnością się zmienią. Mężczyźni się zawsze zmieniają. Mężczyźni się szybko starzeją.
- Kozłowski Wzruszył przeciwko mnie. Żadnego oparcia w nikim. To ja już chyba także.../bezradny gest poddania w stronę Julii/
Zostawcie papcia w spokoju. Papcio sobie usiądzie./Podsuwa Kozłowskiemu krzesło/. Już ja papcia przed waszą obronę.
- Julia
- Kozłowski Dziękuję ci, moje dziecko. Jaka szkoda, że jesteś hrabianką. Choć wszyscy tu twierdzą zgodnie, że to jest właśnie zaleta. Sama powiedz, co ja mam począć. Chyba już także się zgodzę.
- /Mieśmiasto drzwiami od kuchni wchodzi Chłopka/
Chłopka Państwo się nie gniewają, że nieproszona wszłam. Usłyszałam tu głos mojej Julki....
- Anelcia /zastępuje jej drogę i próbuje zawrócić do kuchni/
Nie ma tu żadnej Julki. Pójdziemy przewozić towar.
- Chłopka /zobaczyła Julię, która do niej podeszała/. Usłyszałam twój głos, córeczko, i tak sobie uśledziłam wejście. Państwo się nie gniewają. Co ty tu dziecko robisz?
- Julia Jakby nigdy nic - przedstawia/ Moja matka. A to pan prezes, pani prezesowa, Romeo.
- Chłopka Znam państwa przecie. Drugi rok przewożę śmietanę i jajka.
- Julia Profesorowie Romea i koledzy. Mama usiadła. /Chłopka siedzi. Ogólna konsternacja. Nie wiadomo, co się chwilę w kuchni: śmiech, wrzawa, oburzenie, protesty/
Co się stało? Wszyscy tak nagle zamilkli?
- 1 pedagog Powinniśmy się wszyscy cieszyć.
- 2 pedagog Nie ma już żadnej hrabianki.
- 3 pedagog Nie ma problemu...
- 4 pedagog Nie ma przeszkody.
- 1 pedagog Niewiarogodne, że mogliśmy wszyscy uwierzyć...
- 1 chłopiec Przeprowadziła nam pani gęby, choć mnie tam wszystko jedno. Aristokracja bez władzy, to szlachik w pustym sklepiku.

- 1 dziewcz. A ja czuję się zawiedziona. Mówcie, co chcecie.
- Kozłowski To jest poprostu ubliżające.
- Kozłowska To straszne, Anstela, to straszne.
- Julia Czemu ubliżające i straszne? Mamusia, jak widzicie, jest chłopką. Tatuś był mążrolny na szterech morgach. Na praednówku kartofle bez omasty. Dwoje dzieci pomarło z głodu. Po wojnie przeszła reforma. Tatuś pobudował oborę i smarł pra-gniecionę belką. Mamusia kupiła dwie krowy, wozila do miasta nabiał, a mnie z bratem posyłała do szkół. Teraz brat ukończył inżyniera, a ja będę filmową art-stką. Hrabianka to moja pierwsza rola. Jak sądzicie, czy dobrze zagrałam?
- 4 pedagog Niewiarogodnie. Na piątkę. Piątkę z plusem.
- 2 dziewcz. Tylko czemu akurat hrabiankę? Można było zagrać kopciuszka, co się zawzięł, że uwiedzie królewicza.
- Julia Hrabianka odpowiadała bardziej moim aktorskim zdolnościom i waszym duchowym potrzebom. Potrzebna wam była hrabianka. Piliście nią urzeczeni. Zrobiliście wszystko, co w waszej mocy, żeby ją zaszprobować, zaadaptować, prawił szczyt i upodobnić do siebie. Marzyliście o hrabiance, a ja to marzenie waszoespełniłam. Dane wam było przez godzinę obcować z hrabianką, zachwycić się jej urokami, podziwiać jej piękne manierę i napswać się jej łaskawością. Było wam z tym dobrze i miło, czuliście się bardziej odświętni, uszlachetnieni moim szlachectwem, uronantwoznieni moim rodowodem, piękniejsi i mniej powszedni niż zwykle. Czy nie tak było jak mówię?
- 1 pedagog Nie, doprawdy, to są insynuacje, zbyt daleko idące.
- Pedagogdz /zbiorowy gest protestu/ Nie. Doprawdy. Pozwarynkowo.
- Kozłowski Pani z nas po progu sadziła. Nie mogę nie wrazić oburzenia. To może być dobre w teatrze, ale nie na moim stanowisku.
- Chłopka Państwo się nie gniewają. Julka zawsze lubiła urządzać żartę. Naczytała się różnych ksiązek, to coś jej się przywidziało. To dobre dziecko, ale taką ma pańską fantazję.
- 2 dziewcz. Hrabina ma rację. Nie ma się czego gniewać. Wszystko powinno się cieszyć. Zamiast hrabianki chłopka. Prościutka, pozostawa, bezkonfliktowa. Czy macie coś przeciw chłopce?

- 1 pedagog logicznie biorąc... istotnie... pan prezes powinien się cieszyć.
- Kozłowski /stracił orbantację/ Zapewne... być może... w teorii.
- Kozłowska Demokracja, proszę panów, ma także swoje granice.
- Anelcia Demokracja, proszę państwa, ma także swoje mezalianse.
- Julia /do młodych/ A w, koleżanki i koleżki?
- 1 chłopiec Jeśli nam przemawiać w imieniu... to oni nie mają warunków. Na przekór woli rodziców i nie bacząc na ustawodawstwo....
- 1 pedagog /przerwa/ Mów dalej, chłopcze. Masu moje poparcie.
- 1 chłopiec /wpada w ferwor młodzieżowca/ Boz takich szkolnych skojarzeń powstają społeczne choroby. Dlatego jest tyle rozwodów i dzieci pozbawionych rodziców. Młodzi są nierozumni, a państwo ponosi ciężar. Czas skończyć z lekomyślnością młodzieży.
- 4 pedagog Bardzo rozsądnie powiedziałeś. To nasz najlepszy młodzieżowiec. /Pedagodzy wyrażają swoją aprobatę/
- 2 dziewczęta /perfidnie/ Panowie zapomnieli zaznaczyć, że Romeo jest przed maturą i tak nierozważny postępek zawadzi na jego karierze.
- Pedagodzi Wszystkie względy przemawiają przeciwko.
- Kozłowski Dziękuję wam, moi drodzy. ^{ja także jestem przeciwny.} A teraz głos ma delikwent. /Do Romea/ Usłyszalesz tu głos przyjaźni i rozsądku. Mam nadzieję, że do siebie dotarłeś.
- Kozłowska Milczalesz do tej pory, Romeo. Sądziłam, że głęboko przeżywasz pomysłkę, której omal nie padłeś ofiarą.
- Julia I ja także, pragnęłabym usłyszeć, co powiesz, Romeo.
- Romeo Nic takiego, co by się wszystkim spodobało. Nie mogłem się zgodzić na hrabiankę, kiedy chcieliście ją sobie przwłaszczyć. Zaczynałem już nawet wątpić, czy jesteście hrabianką, Julio, skoro cię ono adaptują. Ale jeśli się sprzeciwiają... to widać ja miałem rację. Dla mnie znów jesteście hrabianką, tym razem bez wątplenia. Przedstaw się mi matce, Julio.
- Julia To jest Romeo, mamo.
- Chłopka Znam się przecie z paniczem. Zawsze przychodził do kuchni i mówił ze mną o chłopach. Panicz za chłopami nie bardzo.
- Romeo To nie byłam ja i to nie była pani, pani hrabino. /Składa jej głęboki, dwortki, ukłon/. Wchodzi murarska para.

Murarz To siemv.

Murarka Uczeń prac /Ob-dwoje wchodzą/

Romeo W-bacz mi, Julio. Słyszysz wszystko. Z ich zgodą, ja nie potrafię. Ojciec znów sobie ciobie przywłaszczył. Zalegał i isował, podał do Komitetu, do prasv. Czy ja nie mam prawa do własnej, niezatwierdzonej hrabianki?

K O N I E C